



WYDANIE:  
A B

Cena 10 groszy

# EXPRESZ ILUSTROWANY



JAMES WEDELL,  
ustalił nowy światowy re-  
kord szybkości samolotów  
na 491 km. na godzinę.

ROK XI.

SOBOTA, 9-go WRZEŚNIA 1933 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 250

## Samolot polski zestrzelony przez sowieckich strażników

### Poselstwo sowieckie złożyło wyrazy ubolewania na ręce ppłk. Kwiecińskiego.—Lądowanie samolotów raidowych w Warszawie

Warszawa, 7 września.

(B) Jeden z samolotów sportowych, biorących udział w raidzie dokoła Polski, został wczoraj popołudniu nad granicą sowiecką zestrzelony przez sowieckie posterunki graniczne.

Dzisiaj władze cywilne lotnicze otrzymały szczegóły tego wypadku. Okazuje się, że samolot konkursowy, oznaczony nr. 13, zbliżył się do granicy sowieckiej i we mgle przeleciał ją, poczem w odległości około 100 metrów od linii granicznej był ostrzeliwany przez patrol graniczny sowiecki. Samolot, pilotowany przez pilota Tyrę z Aeroklubu śląskiego, z pasażerem p. Włodarczykiem, również członkiem tego Aeroklubu, spadł w pobliżu strażnicy sowieckiej. Pilot Tyrę ma złamaną rękę, a obserwator Włodarczyk uległ ogólnym potłuczeniom. Obaj oni znajdują się w strażnicy

sowieckiej, gdzie nałożono im opatrunki. Dzisiaj rano w Warszawie sekretarz generalny Aeroklubu Rzplitej, ppłk. Kwieciński, interwenjował w poselstwie sowieckim, gdzie na ręce jego złożono wyrazy ubolewania z powodu wypadku i obiecano jak najszybsze załatwienie sprawy przez wydanie lotników i rozbitego aparatu władzom polskim. Kierownik poselstwa sowieckiego w Warszawie tłumaczył że straż graniczna sowiecka, widząc przelatujący samolot, była zmuszona do strzelania.

W godzinach popołudniowych nadeszła do Warszawy wiadomość, że o godz. 2 po poł. na granicy odbyła się konferencja polskich i sowieckich władz granicznych pod przewodnictwem polskiego starosty z Wołożyna. Na podstawie zawartego doraźnie układu udało się z Baranowicz do Stołpców dwóch polskich mechaników lotniczych, któ-

rych następnie samochodem przewieziono poza linię graniczną na miejsce katastrofy, gdzie przystąpili oni do zdemonstrowania rozbitego samolotu i załadowania go na samochód ciężarowy, którym będzie odstawiony do stacji kolejowej Stołpce, a stąd koleją odesłany do Warszawy. Tymże samochodem ciężarowym powróci do Polski w najbliższych godzinach załoga samolotu.

W ten sposób incydent zdaje się być wyczerpany.

Dzień dzisiejszy nie przyniósł w raidzie samolotów na szczęście żadnych wypadków. Od godz. 2 po poł. na lotnisku warszawskim zaczęli już lądować piloci czołowi. Pierwszy wyładował por. Pronaszko na samolocie R. W. D. 5, poczem dwaj dalsi piloci warszawscy, pp. Wasiekiński i Chorzewski. W ciągu po południa lądowały kolejno dalsze samoloty.

Lwów, 7 września.

(PAT) Dzisiaj między godziną 6.30 a 8.00 rano przeleciało przez Lwów 16 samolotów, biorących udział w krajowym konkursie turystycznym.

Wszystkie samoloty, które wczesnym rankiem wystartowały z Łucka, przybyły do Lwowa. Żadnych wypadków nie zanotowano.

Po zaopatrzeniu się w materiały pędne i oliwę, samoloty skierowały się w dalszą drogę w kierunku Krosna.

### Zakłady samochodowe Bleriota zamknięte.

Paryż, 7 września

(PAT) Wielkie zakłady samochodowe Bleriota zostały zamknięte na czas bliżej nieokreślony.

## Groźba nowego przewrotu na Kubie Zrewoltowany tłum napada na właścicieli przedsiębiorstw amerykańskich. — Rząd nie może opanować sytuacji

Waszyngton, 7 września. (PAT).

Z południowej Kuby nadchodzą niepokojące wiadomości, dowodzące, iż rząd rewolucyjny przestaje panować nad ruchem. W masach ludności wzrasta nastroj wrogi w stosunku do cudzoziemców. Dwóch obywateli amerykańskich było zmuszonych do szukania schronienia na pokładzie parowca angielskiego. Dwie rafinerie cukru, będące własnością obywateli amerykańskich, zostały zajęte przez zrewoltowany tłum.

Grupa robotników usiłowała uwięzić dyrektora jednego z przedsiębiorstw amerykańskich, któremu jednak udało się zbiec na pokład jednego z parowców, stojących w porcie Hawanie. W Santa Olara dyrektor towarzystwa amerykańskiego „Hunter Hicks” uciekł przed wzburzonym tłumem na pokład handlowego statku angielskiego.

Rada rewolucyjna ogłosiła odezwę zapewniającą, iż porządek będzie utrzymany, a dowództwo nad armją powróci

do rąk mianowanych przez rząd zwierzchników.

Hawana, 7 września.

Rada rewolucyjna sprzeciwia się wszelkiej interwencji amerykańskiej i po wzięciu uchwały usunięcia z nowej konstytucji t. zw. poprawki Platfa, upoważniającej Stany Zjednoczone do czuwania nad utrzymaniem ładu i porządku na Kubie.

W kołach politycznych liczą się z możliwością nowego przewrotu. Liczba niezadowolonych stale wzrasta. Nowe władze rewolucyjne usunęły z zajmowanych stanowisk licznych doktorów, sędziów i urzędników.

Londyn, 7 września. (PAT.)

Dziś o godz. 6 rano po prawie całotygodniowej agonii zmarł lord Grey.

W ciągu ostatnich trzech dni lord Grey był nieustannie nieprzytomny i nie przyjmował już żadnych pokarmów.

Lord Grey liczył 77 lat.

### Przed wielką tranzakcją kolejową

Delegacja polska wyjechała do Paryża

Warszawa, 7 września.

(B) Dzisiaj w godzinach południowych wyjechała do Paryża na posiedzenie rady nadzorczej Tow. kolei pol-

sko - francuskich delegacja polska, której przewodniczyć będzie wiceminister skarbu, p. Koc. Poza tem w skład delegacji wchodzi wiceminister komunikacji, inż. Czapski, prezes krakowskiej dyrekcji kolejowej, inż. Bobkowskij i wicedyrektor departamentu obrotu pieniężnego w ministerstwie skarbu, dr. Jerzy Nowak.

Na posiedzeniu, które odbędzie się w Paryżu w dniu 9 b. m., poruszona ma być sprawa zakupu taboru od kolei polskich przez polsko - francuskie towarzystwo kolejowe. Podkreśliłmy już, że dojdzie do skutku tej tranzakcji oznaczałoby dla kolei polskich otrzymanie nadzwyczajnego dochodu budżetowego w wysokości ponad 30 milionów złotych.

### Legjony hitlerowskie nad granicą czeską

Sensacyjne aresztowania w Morawskiej Ostrawie

Morawska Ostrawa, 7 września. (PAT.)

Śledztwo w sprawie znajdujących się w więzieniu śledczym w Morawskiej Ostrawie 11 wybitnych działaczy Hacken Kreuzlerowskich z północnych Moraw i części Śląska niemieckiego daje sensacyjne wyniki.

Prasa podaje, że władze policyjne stwierdziły w Raciborzu istnienie legjonu, złożonego ze zbiegłych obywateli czechosłowackich.

Legjon ten, umieszczony w t. zw. Fluechtlingsheim odbywa regularne ćwiczenia wojskowe w ostrem strzelaniu i rzucaniu granatami ręcznymi, ćwiczenia

z maskami gazowymi i urządził marsze nad granicą czeską.

Fakt istnienia nad granicą czeską legjonu, przygotowującego się do walki z Czechosłowacją wywołał w prasie czeskiej silne wrazenie.

### Zmiany systemu monetarnego w Ameryce

domagają się bankierzy w Chicago

Waszyngton, 7 września.

Prezydent Roosevelt podpisał odczyn „National recovery administration” do spożywców. Zjazd stowarzyszenia bankierów amerykańskich w Chicago wyraził zgodę na współpracę z „National recovery Administration”, obiecując kredyty przemysłowi i handlowi pod warunkiem, że będą to „zdrowe operacje bankowe”.

Zjazd wysunął projekt wyłonienia federalnej komisji dla spraw monetarnych. Zdaniem mówców, którzy motywowali ten projekt, zmiana systemu monetarnego, który jest bardzo wadliwy, jest jedną ze spraw najbardziej aktualnych. — Zjazd zwrócił się z wezwaniem do rządu i kongresu, prosząc o wstrzymanie się od eksperymentów z dziedziny monetarnej.

### Nowy krążownik amerykański został spuszczonej na wodę.

Filadelfia, 7 września.

(PAT) Krążownik Minneapolis, którego budowa kosztowała 11 milionów dolarów, został spuszczonej dzisiaj na wodę. Jest to 13-ty krążownik o pojemności 10.000 ton.

## „Pazur Jaguara”

Dziki, drapieżne zwierzęta w dworze polskim na Polesiu. Kto popełnił zbrodnię: zwierzę, czy człowiek? Tajemnica 12-tu złotych kręgów. Całość powyższej powieści drukowana jest N-rze 15-ym tygodnika

## CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ I

który nadto zawiera sensacyjną nowelę amerykańską i bogaty wybór numeru i wiadomości ze świata.

Cena numeru — 30 gr.



REDAKCJA  
dla całej  
MAŁOPOLSKI  
Kraków,  
ul. Pijarska 4  
Tel. Nr. 171-50

# KRAKÓW



Administracja  
dla całej  
MAŁOPOLSKI  
Kraków,  
ul. Pijarska 4  
Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4-7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4-7 wieczorem.  
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTA P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

## Puszczal w obieg fałszywe pieniądze

Kraków, 7 września.  
Dziś przed sądem okręgowym w Krakowie stanął 21-letni Kiwa Kleiner z Proszowic oskarżony o puszczanie w obieg fałszywych dziesięciozłotówek. Kleiner chodził po sklepach i kupował rozmaite przedmioty, za które płacił fałszywkami. Właścicielka jednego ze sklepów, Regina Eisler wezwała policjanta, który aresztował go. Kleinerowi grozi kara od 2 do 15 lat więzienia.

## Smiałe włamanie do mieszkania w Krakowie

Kraków, 7 września.  
Wczoraj po południu dokonano śmiałego włamania do mieszkania Izaka Rosencweiga przy ulicy Bonifratskiej 1. W czasie nieobecności domowników dostał się do mieszkania jakiś złodziej przy pomocy wytrycha lub podobnego klucza i skradł dwa sznury pereł i dwa złote pierścienie wartości 1600 zł. oraz 55 dolarów amerykańskich i 75 zł. w gotówce.  
Po splądrowaniu mieszkania złodziej zbiegł.

## Czyja zguba?

Kraków, 7 września.  
Do trzeciego posterunku policji państwowej na dworcu kolejowym zgłosił się wczoraj Franciszek Pietrucha z Nowej Olszy i złożył tam znalezione portmonetkę zawierającą 30 zł. Właściciel portmonetki może zgłosić się po odbiór zguby.

### NOCNE DYŻURY APTEK.

„Apteka pod Złotym Słoniem” ul. Grodzka 22, „Apteka pod Jagiellą”, Plac Matejki nr. 3, Apteka Nowowiejska (przy Parku Krakowskim) ul. Wybickiego 1, „Apteka pod Trzema Gwiazdami”, ul. Rakowicka 12, Apteka Sternbacha, ul. Dietla 36.  
W Podgórzu — „Apteka pod Hygea” — ul. Kalwaryjska 27.

### REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. Im. J. Stowackiego — o godz. 20-ej „Sprawa Moniki”.

### REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Baby”  
APOLLO — „Dr. Moreau”  
ATLANTIC — „Hotel studentów” i „Liljanka rozwodzi się”  
DOM ŻOŁNIERZA — „Biała Księżna”  
PROMIEN — „Pod kuratelą”  
SŁONCE — „Moskwa bez maski”  
SZUKA — „Król cyganów”  
ŚWIT — „Wielka klatka”  
UCIECHA — „Tajemnica Zoo”.

### OSTATNI WYSTĘP ZESPOŁU REDUTY WARSZAWSKIEJ.

„Sprawa Moniki”, głośna sztuka Morozowicz-Szczepkowskiej, dana będzie poraz ostatni dziś, w piątek, 8 b. m., w wykonaniu świetnych artystek warszawskiego zespołu Reduty, pp.: Łabuńskiej, Małymiżówny i Mysłowskiej.

## Radjoprogram KRAKÓW.

10.55: Program na dzień bieżący. 11.00: Transmisja z Katedry w Chełmie. 12.25: Przegląd Prasy. 12.35: Płyty. 12.55: Dziennik południowy z Warszawy. 13.00: Płyty. 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35: Płyty. 16.00: Koncert z Ciecchocinka. 17.00: Odczyt. 17.15-18.35: Transmisja z Warszawy. 18.35: Płyty gramofonowe. 18.50: Rozmaitości. 19.05: Program na dzień następny. 19.10: Feljton z Warszawy. 19.30-22.00: Transmisja z Bratislavy. 20.50: Dziennik wieczorny z Warszawy. 21.00: Krak. wiadomości bieżące. 22.00-23.00: Transmisja z Warszawy.

## KUPON KINOWY

upoważniający każdego Czytelnika do otrzymania biletu na pierwsze miejsce lub fotele do krakowskiego kina „ŚWIT” za minimalną opłatą podatku od widowisk.

Ważny tylko w dniu 8 września 1933 r.

Kupon należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, przy ulicy Pijarskiej L. 4, codziennie od godz. 8-13 i od godz. 16-19 a w niedzielę i święta od godz. 8-11-tej.

## Wisielec w hotelu krakowskim

Kłopoty pieniężne pchnęły emer. urzędnika w objęcia śmierci

Kraków, 7 września.  
Jeden z pokoi Hotelu Warszawskiego przy ulicy Pawiej w Krakowie był wczoraj po południu widownią ponurej tragedji.  
Pokój ten zajął przedwczoraj wieczorem przybyły ze Lwowa dr. Cyryl Dżułyński, emerytowany urzędnik lwowskiego urzędu wojewódzkiego, zamieszkały we Lwowie przy ul. 29 listopada.  
Dżułyński zamknął się w pokoju z którego przez cały dzień nie wychodził. Wczoraj około g. 7 wieczorem zgłosił się do hotelu jego szwagier i kategorycznie zażądał otwarcia numeru. Przybyłym ukazał się straszny widok. Na ramie okna wisiał na pasku zwłoki Dżułyńskiego. Natychmiast wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził śmierć denata.

zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Z pozostawionego obszernego listu despatcha wynika, że pozbawił się życia z powodu kłopotów finansowych.

Nieszczęście chciało że szwagier denata spóźnił się o pół godziny, gdyż tyle mniej więcej czasu upłynęło od zgonu do chwili znalezienia wisielca.

\*\*\*\*\*

## Aleksander Oberlaender

Dr. med.  
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i dróg moczowych. Ordynuje  
w TARNOWIE, ul. Różana 5  
od 10-12 i 4-7 pop.

\*\*\*\*\*

## Runął z mostu do Popradu

Straszny wypadek w Starym Sączu

Stary Sącz, 7 września.  
Niezwykle tragiczny wypadek miał wczoraj miejsce w Starym Sączu. Adolf FINDER udał się na przechadzkę, chcąc obejrzeć nowowybudowany most na Popradzie. Przechodząc przez prowizorycznie ułożone belki, potknął się, a następnie chwycił się ręką poręczy,

również prowizorycznie założonej. Poręcz załamała się i FINDER runął w dół z wysokości kilku metrów, odnosząc ciężkie uszkodzenia całego ciała. Nieszczęśliwy wkrótce zmarł.

Rodzina tragicznie zmarłego domaga się odszkodowania od kierownictwa budowy mostu.

## Umorzenie sprawy strażnika więziennego

oskarżonego przez więźniów o przywłaszczenie

Kraków, 7 września.  
Swego czasu głośna była sprawa strażnika więziennego w Krakowie, Władysława Sarkiewicza, oskarżonego o przywłaszczenie pieniędzy więźniów.  
Sprawa ta wyszła na jaw wskutek doniesienia jednego z więźniów, że Sarkiewicz przywłaszczył sobie przeznaczone dla niego pieniądze i papirosy. Za czyn ten został Sarkiewicz, skazany w pierwszej instancji na pół-

tora roku więzienia. Od wyroku tego wniósł obrońca jego, adw. Knoebel, apelację. Na rozprawie apelacyjnej nastąpił rewelacyjny zwrot, albowiem sąd uznał cały wyrok za nieważny i przekazał akt sprawy prokuratorowi, celem ponownego przeprowadzenia śledztwa. Obecnie, jak się dowiadujemy, cała sprawa została przez prok. dr. Boryczkę, ostatecznie umorzona.

## Wyrok w wielkim procesie o nadużycia

Rudziński skazany na 3 lata więzienia, Sękowska uniewinniona

Kraków, 7 września.  
Zgodnie z naszą zapowiedzią ogłoszono wczoraj w południe wyrok w sensacyjnym procesie dyrektora urzędniczego banku spółdzielczego w Krakowie, Marjana Rudzińskiego i jego zastępczyni Janiny Sękowskiej, oskarżonych o sprzeniewierzenie na szkodę spółdzielni oraz szeregu innych instytucji kwoty przeszło 100.000 zł.

Rozprawa trwała 8 dni i wzbudziła w Krakowie zrozumiałą sensację, to też już przed godz. 12 sala rozpraw zapelniała się publicznością, oczekując z niecierpliwością ogłoszenia wyroku. O g. 12.45 na salę wszedł komplet sędziowski w osobach sędziów Soleckiego, Piłarskiego i Partyki i wotantów, poczem przewodniczący odczytał dłuższą sen-

tencję wyroku, na mocy którego Rudziński uznany został za winnego większości zarzucanych mu czynów i skazany na łączną karę 3 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i utraty praw obywatelskich na lat 5. Natomiast Sękowska została uniewinniona, ponieważ sąd przyjął, że nie odniosła ona żadnych korzyści materialnych i działała na wyraźne polecenie Rudzińskiego, którego była urzędniczką.

Po ogłoszeniu wyroku obrońca Rudzińskiego adw. Bertold Rapoport zapowiedział apelację oraz wysunął wniosek o zwolnienie z aresztu Rudzińskiego. Sąd po naradzie wnioskowi temu odmówił, poczem Rudzińskiego odprowadzono do więzienia. Oskarżona Sękowska odpowiadała z wolnej stopy. Bronił ją adw. dr. Józef Woźniakowski.

### WYCIECZKA DO OJCOWA.

Biurowo Turystyczne Związku Strzeleckiego, Kraków, ul. Długa 39, urządza w nadchodzącą niedzielę, dnia 10 b. m. wycieczkę kołami do Ojcowa. Cena za przejazd tam i zpowrotem łącznie z wstępem do grót i ruin zamku i obiadem z 3-eh dań tylko zł. 3.50. cena bez obiadu zł. 2.70. — Odiadz z nowego Rynku Kleparnickiego (koniec ul. Długiej) o godz. 6-ej rano.

Zgłoszenia przyjmowane są codziennie od godziny 17 do 19, a w sobotę od 15 do 17. — Liczba uczestników ograniczona. Przyjmuje się również zgłoszenia na wycieczki szkolne, które urządzają się w ciągu tygodnia.

## Murarz spadł z rusztowania

Krosno, 7 września.  
Wczoraj przed południem zdarzył się w Krośnie straszny wypadek. Z rusztowania, ustawionego przy gmachu urzędu pocztowego, spadł w czasie pracy pomocnik murarski. Bronisław Bęben, z wysokości 11-u metrów.

Odnosił on ciężkie uszkodzenia całego ciała. Rannego, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala powszechnego w Krośnie.

## Groźny pożar

Chrzanów, 7 września.  
W zabudowaniach proboszcza we wsi Jeleń, w pow. chrzanowskim, wybuchł groźny pożar, z nieustalonej dotychczas przyczyny. Wskutek silnego wiatru płomień objęły momentalnie stodołę, napełnioną zbożem, oraz zabudowania gospodarskie. Zabudowania te spłonęły niemal doszczętnie. Straty wynoszą kilka tysięcy zł.

## Włamanie w Oświęcimiu

Oświęcim, 7 września.  
Nocy ubiegłej dokonali nieznanymi sprawcy włamania do składu delikatesów w Rynku Głównym, należącego do S. Reinholda. Złodzieje skradli znaczną ilość czekolady, wartości 500 zł.

OSTATNIE DNI WYSTAWY FOTOGRAFIIKI  
Międzynarodowa Wystawa Fotografiki otwarta w krakowskim Pałacu Sztuki odniosła pełny sukces, mimo to jednak za parę dni zostanie zamknięta i przewieziona za granicę. Oprócz kilku tysięcy krakowian, wystawę zwiedziły również wycieczki z Francji, Wastfalji, Śląska itd. Gromadnie uczęszczają na wystawę szkoły krakowskie i zamiejscowe. Nadto w tych dniach projektowany jest specjalny „pociąg-wystawa” ze Śląska, którego uczestnicy otrzymają specjalne znaczki.

### Z TOW. MIŁOSNIKÓW KSIAŻKI.

Po przerwie wakacyjnej, ruchliwie i zasłużone Towarzystwo Miłośników Książki w Krakowie, przystępuje do dalszej pracy w dziedzinie kultury wiedzy, związanej z twórczością artystyczną naukową i literacką w zakresie książki.

### ZWYKŁA CEN KONI W KRAKOWIE.

Na targ koni w Krakowie przy ulicy Zabłocie w dniu 5 b. m. spędzono 125 koni i płacano za sztukę: pojazdowe od 300 do 400 zł., leknie od 150 do 200 zł., rzeźne od 40 do 60 zł.

### MIEJSKIE SPRAWY BUDOWLANE.

Na posiedzeniu zarządu miasta Krakowa w dniu 6 b. m. zatwierdzono 9 planów budowy nowych domów, 3 nadbudówki, 13 projektów adaptacji wewnętrznych mieszkań, portali i szklarni, nadto plan ustępów publicznych na Rynku Podgórskim. W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono parę połączeń kanałowych i kilka podziałów parcel, oraz zatwierdzono oferty na dostawę narzędzi do rzeźni miejskiej.

### PIERWSZA W POLSCE SZKOŁA JAZZOWA.

Krakowska Szkoła Muzyczna im. W. Żelazskiego uruchomiła pierwszą w Polsce placówkę muzyki jazzowej. Kierownikiem owego działu został znany i ceniony dyrygent i kompozytor krakowski, prof. K. Meyerhold.  
W programie nauki znajdujemy następujące działy: Instrumenty zezadnicze i pomocnicze, śpiew jazzowy, instrumentacja i kompozycja jazzowa wreszcie zespoły jazz-bandowe, kamedia muzyczna i rewia oraz rytmika i plastyka jazzowa.

Na grono nauczycielskie składają się m. inni: R. Spritzer, L. Karpf, M. Reinhold, M. Suchocki, J. Ekier, H. Szyfman, K. Meyerhold, Z. Woźniakowski, M. Mikuszewska.

Celem nowo powstałej placówki muzycznej jest zapoznanie publiczności z muzyką jazzową od jej początków aż do stanu dotychczasowego wychowanie zawodowych muzyków jazzowych, „laici”, komedia muz. Kalmanowicza, muzyka Olszaneckiego.

### POCIĄG POPULARNY DO KATOWIC NA WYŚCIGI KONNE.

Na wyścigi konne Ziemi Zachodniej w Katowicach w dniu 10 b. m. organizuje dyrekcja okręgu kolei państwowych w Krakowie pociąg popularny z Krakowa do Katowic. Kraków - Katowice o godz. 9.05 lub 11.50. — Cena przejazdu tam i zpowrotem zł. 4.50. Ograniczona ilość biletów w ilości 400 sztuk sprzedaje P.B.P. „Olszaniecki”, Rynek Gł. „Orbis” Plac Kolejowy, Polskie Związki Turystyczne, ul. Szpitalna 36. Wagon Lits-Cook, ul. Sławkowska 12.

# PRZETRWAŁIŚMY LATA KRYZYSU

bez naruszenia podstaw gospodarki publicznej i waluty.

## Oświadczenie premiera Jędrzejewicza o pożyczce.

Warszawa, 7 września.  
(Pat) — Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o wypuszczeniu pożyczki wewnętrznej jest realizacją jednego z tych środków zasilenia finansów publicznych, których zastosowanie przewidywane było już dawniej.

Dzięki celowo przeprowadzonym oszczędnościom, stopniowemu upłynianiu rezerw skarbowych i przystosowaniu się do zmieniających się warunków, przetrwaliśmy lata kryzysu bez naruszenia podstaw gospodarki publicznej i waluty.

Dziś, finanse nasze wykazują odporność, wysuwając nasz kraj do czołowej grupy tych nielicznych państw, które zachowały wolny obrót pieniężny z zagranicą i które honorowały skrupulatnie swoje zobowiązania pieniężne.

Wyłożenie do subskrypcji Pożyczki Narodowej przypada na moment powrotu zaufania do kredytu. Dokonane ostatnio zagranicą przez Polskę operacje kredytowe na cele inwestycyjne oraz liczne oferty na takież kredyty za gwarancją Skarbu Państwa — upoważniają do przy-

puszczania, że na tym odcinku przekroczyliśmy już martwy punkt.

Oczywiście, gdy chodzi o pożyczki na potrzeby bieżące, w pierwszym rzędzie musimy się oprzeć na własnych siłach. Państwo, które wypełniało punktualnie i bez zastrzeżeń swoje zobowiązania i na-

dal z całą ścisłością je wypełnia, ma prawo odwołać się do kredytu u swych obywateli.

Wyrwaliśmy zwycięsko wśród wstrząsów, które zwichnęły organizacje finansowe wielu krajów, zdawałoby się silniejszych gospodarczo, niż nasze. Dziś, gdy

najniebezpieczniejsze momenty już są po za nami, musimy również własnymi siłami opanować pozostałe jeszcze trudności. Musimy mieć wiarę we własne siły, a walkę o utrzymanie niezawisłości gospodarczej doprowadzimy do zupełnego zwycięstwa.

## Polak zabity przez szturmowca gdańskiego

Narodowi socjaliści składają wyrazy ubolewania, a jednocześnie dalej napadają na obywateli polskich

Gdańsk, 7 września.

(PAT) Prezydent policji gdańskiej komunikuje:

Wczoraj o godz. 21-ej 15, dwaj polscy robotnicy rolni Tomasz Zieliński i Dominik Wardyn zostali zaadenuncjowani przez policjanta wiejskiego Schmidta w miejscowości Stueblau na terenie Wolnego Miasta. Policjant aresztował

Zielińskiego i polecił dwum członkom bojówki hitlerowskiej pomoc przy aresztowaniu oraz przeprowadzeniu śledztwa wobec Wardyna. Policjant udał się następnie z Zielińskim do urzędu. Tymczasem między członkami bojówki hitlerowskiej i Wardynem doszło do sprzeczki w której wyniku Wardyn zagroził jednemu z bojowców nożem.

Ten w obronie użył broni palnej. KŁADAC TRUPEM NA MIEJSCU WARDYNA.

Ze strony polskiej brak narazie szczegółów co do przebiegu powyższego zajścia.

Gdańsk, 7 września.

(PAT) Dziś przed południem prezydent policji gdańskiej Froboes i przywódca oddziałów hitlerowskich Linzmayer złożyli wizytę zastępcy komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku radcy Lalickiemu na ręce którego złożyli wyrazy ubolewania z powodu wczorajszego wypadku pobicia Polaków za niesalutowanie sztandarów hitlerowskich.

P. Froboes zapewnił imieniem senatu gdańskiego, że senat zdecydowany jest ukarać należycie sprawców zajścia oraz, że wydane zostały zarządzenia, zmierzające do zapobieżenia na przyszłość podobnym zajściom.

P. Linzmayer, jako przedstawiciel organizacji narodowo-socjalistycznej w Gdańsku oświadczył, iż nie leży w intencji partii domagać się powitania sztandarów hitlerowskich ze strony Polaków i tłumaczył, że załóżmy godny incydent ten, że za późno zorientowano się co do narodowości napadniętych.

Jak się dowiadujemy, wysoki komisarz Ligi Narodów interwenjował w ostatnich czasach kilkakrotnie w senacie w związku z mnożącymi się niepożądanymi objawami i incydentami na obszarze Wolnego Miasta.

## PONURY DRAMAT PODCZAS ŚLUBU

Porzucona kochanka wypaliła oczy panu młodemu

Warszawa, 7 września.

Marjanna Wierzbicka, mieszkanka Domanic, powiatu siedleckiego, mieszkała przez wiele lat ze Stanisławem Garbusiem, z którym miała dwoje dzieci. — Gdy Garbus uprzykrzył sobie długoletnią kochankę i postanowił ożenić się z inną, w głowie Wierzbickiej powstał okrutny plan zemsty. Po uroczystości, gdy ślub Garbusa z Janiną Koprowską został pobłogosławiony, Wierzbicka podszedła do młodych, jak gdyby w zamiarze złożenia życzeń i nagle, wydobywszy z pod palta butelkę, chlusnęła Garbusowi prosto w oczy kwasem octowym.

Wskutek tego czynu Garbus stracił wzrok, zaś mściwą kochankę pociągnięto do odpowiedzialności za spowodowanie bardzo ciężkich uszkodzeń cielesnych.

Poczkodowany przybył na rozprawę prowadzoną przez swą żonę. Sąd pierwszej instancji, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, tj. niski poziom umysłowy oskarżonej oraz stan silnego wzbu-

żenia, w jakim czynu swego dokonała, skazał Wierzbicką na 1 rok więzienia.

Na skutek apelacji sprawa znalazła

się na wokandzie sądu apelacyjnego w Warszawie, który zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

## Kto wygrał na loterii?

Wyniki wczorajszego ciągnięcia

Warszawa, 7 września.

Dziś w pierwszym dniu ciągnięcia V-ej klasy 27-ej loterii państwowej padły następujące ważniejsze wygrane:

Zł. 300.000 na nr. 133355  
Zł. 150.000 na nr. 79.580  
Zł. 5.000 na n-ry 44765 93085  
Zł. 2.000 na n-ry 774 951 6827 9947  
Zł. 2.000 na n-ry 774 951 6827 9947  
14565 17034 28879 36477 39870 39870  
40449 45766 53168 60020 81270 95237

105773	110447	111236	115588	129482
138858	142110	146102	151419	
Po zł. 1000 na n-ry 11937 16735				
21473	24628	35087	40655	40219 44268
49830	51027	52251	53712	55010 58285
59704	62550	65876	68157	69589 75339
79474	80377	82361	84257	84364 84658
91194	94766	98986	101150	115262 125154
135454	133478	133721	136465	136887
138718	138835			

## ŁODZIANIN ZACHOROWAŁ NA TRĄD

Straszliwej choroby nabawił się w Rumunii, gdzie spędzał urlop. — Chory znajduje się we Wiedniu i będzie odseparowany od świata

Łódź, 7 września.

(p) Wydział zdrowia publicznego urzędu wojewódzkiego w Łodzi powiadomiony został o straszliwym wypadku jednego z łodzian, który nabawił się trądu.

Jeden z wyższych urzędników poważniejszej łódzkiej firmy, p. H. M., spędzał w lecie r. b. urlop wypoczynkowy w Rumunii. W tym samym czasie zdarzył się w Rumunii głośny na

cały świat incydent, iż kilkudziesięciu trędowatych, których przez dłuższy czas pozostawiono bez żadnych środków do życia, opuściło swoje rezerwy, rozpraszając się po kraju. Pewnej liczby trędowatych nie zdołano w ogóle odnaleźć, większość jednak została ujęta i ponownie odseparowana od społeczeństwa.

W związku z tem zachodziła obawa, iż trąd może się rozszerzyć. Istotnie

zanotowano podobno wypadki zachorowania na trąd w Rumunii.

Wspomniany łodzianin na krótko przed wyjazdem z Rumunii skonstatował u siebie jakąś podejrzaną wysypkę.

Ponieważ lekarze nie mogli dokładnie stwierdzić pochodzenia i rodzaju choroby, a zachodziło podejrzenie, iż ma się do czynienia z trądem, skierowano nieszczęsnego łodzianina do Wiednia, uważając, iż lekarze wiedeńscy będą mogli łatwiej rozpoznać chorobę, niż lekarze w prowincjonalnej miejscowości kuracyjnej w Rumunii.

Po przybyciu do Wiednia i zbadaniu p. H. M. przez specjalistów, okazało się, iż p. H. M. jest istotnie chory na trąd. Chorego bezzwłocznie odseparowano od otoczenia.

Rodzina p. H. M. została powiadomiona, iż nieszczęsny łodzianin przesłany będzie do miejscowości, gdzie internowani są trędowaci. (p)

## ECHA ZAMORDOWANIA AKADEMIKA

W listopadzie proces Olejniczaka

Kraków, 7 września

Sprawa ohydneho mordu popełnionego w czerwcu r. b. w Przywozie pod Krakowem na osobie Stanisława Lechowicza, studenta filozofii U. J. jest w dalszym ciągu przedmiotem zainteresowania szerokiej sfer społecznej.

Jak wiadomo, o udział w morderstwie podejrzana była początkowo Janina Prągnąca, opowiadająca rozmaite szczegóły, dotyczące zbrodni. Podejrzenia umacniał fakt znalezienia na sukni Prągnącej plam od krwi. Jak już w swoim czasie donosiliśmy, przeprowadzone badania psychiatryczne wykazały, że Prągnąca była umysłowo chora, wobec czego należało sprawę umorzyć bez

względu na jej wina. W czasie dalszego dochodzenia okazało się jednak, że Prągnąca nie brała w ogóle udziału w zbrodni, gdyż znalezione plamy krwi były pochodzenia zwierzęcego. Prągnąca wypuszczono więc na wolność. Obecnie jak i zresztą przed aresztowaniem, Prągnąca grasuje po wsiach, wróżąc z kart.

Jak się dowiadujemy, badanie stanu umysłowego Olejniczaka zostało już definitywnie ukończone. Morderca okazał się zupełnie zdrowy na umyśle, wobec czego stanie przed sądem. Rozprawa przeciw niemu odbędzie się w listopadzie przed sądem przysięgłych w Krakowie.

## Młoda dziewczyna oskarżona o uduszenie dziecka

Kraków, 7 września.

Przed sądem okręgowym stanęła wczoraj 24-letnia Janina Nowakówna, oskarżona o uduszenie trzymiesięcznego dziecka swej przyjaciółki.

Nowakówna opiekowała się początkowo dzieckiem należycie, pewnego jednak dnia przybyła do domu pijana i położyła się spać obok dziecka. Gdy się obudziła — dziecko nie żyło.

Sędzia dr. Zaliński odroczył sprawę celem powołania ekspertów dla ustalenia, czy dziecko mogło być zaduszone w czasie snu.

Bronił adw. dr. Knoberl.

## Egzekutor oskarżony o nadużycia

Kraków, 7 września.

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie stanął wczoraj 46-letni Józef Maziarzki, starszy egzekutor z Żabna, powiatnowskiego, oskarżony o to, że w latach 1929—1931 przywłaszczył sobie przeszło 5.000 zł. i 70 dolarów amerykańskich. Za czyn ten został skazany przez sąd okręgowy w Tarnowie na 15 miesięcy więzienia. Sąd apelacyjny obniżył mu tę karę do jednego roku. Trybunałowi przewodniczył sędzia Wołoszczyk, wotowali sędziowie Jek i Gardulski. Oskarżał prok. dr. Szuchiewicz.

## Ujęcie przemytników

Katowice, 7 września.

Wczoraj po południu zatrzymano na ul. Stanisława w Katowicach Wilhelma Kowalika i Ewaldą Kabata, obu z Chłopaczowa. Znalezione przy nich 19 kg. orzechów kokosowych, przemyconych z Niemiec. Wraz z towarami odstawiono ich do urzędu celnego.

Minjatury

Honor

Pan Hieronim ma strasznie gburowatego szefa. Bydł a nie szef. Dokucza panu Hieronimowi w straszliwy sposób. Wczoraj dał mu wy mówienie bez żadnego powodu.

Pan Hieronim przyszedł do domu z biura smutny i zły. Ale gdy zasiadł do stołu i spojrzał na piękną twarzyczkę swej młodej żonki, zółć odrazu przycichła i uśmiech zakwitł na jego troskami porwanej twarzy.

— Widzę, że miałeś zmartwienie w biurze... — zagadnęła małżonka.

— Owszem... — odparł sucho.

— Omyłka w kasie?..

— Gorzel.. Dostałem wymówienie.. I będym wiedział choć za co.. Poprostu uwziął się na mnie..

Pani Ada zagryzła wargi. Obiad minął w milczeniu. Po obiedzie, gdy pan Hieronim położył się na kanapie, nie mogąc zasnąć, zbliżyła się do męża i rzekła:

— Słuchaj, Hieronimku, ja wiem dlaczego szef dał ci wymówienie..

— Wiesz?.. Skąd?..

— Bo to było tak, widział.. Wiesz przecie, że byłam tego roku w Ciechocinku razem z twym szefem.. Bardzo mu się nawet podobałam.. Przyjeżdżał do mnie autem, chciał mnie zabrać na spacer.. ale ja, odmawiałam mu.. bo przecie kocham tylko ciebie.. Więc on przez zemstę..

Pan Hieronim zeskoczył z kanapy i począł się przechadzać szybkim krokiem po pokoju.

— To skandal! — pieniał się. — Taki lotr!.. Dobrześ zrobiła!.. Bardzo dobrze!..

Rozmaiłości

Jak się rozwija nasza poczta?... — 20 milionów depesz rocznie! W Polsce artykuły spożywcze są najtańsze!

W 1932-im roku na terenie całej Rzeczypospolitej było 4064 instytucji pocztowych, a skrynek pocztowych w całym państwie — blisko 17.000. O skali ruchu pocztowego w Polsce świadczy do pewnego stopnia ilość 690 milionów przesyłek.

transportowanych drogą pocztową w ciągu ubiegłego roku. W tym samym czasie przekazów pocztowych przesłano na ogólną sumę jednego miliarda 202 milionów złotych!

Ale po chwili dodał: — Czy nie obraziłaś go przypadkiem?.. — Broń Boże!.. — A może mu za ostro odpowiedziałas?.. Bo widzisz, moja droga.. Z nim trzeba ostrożnie.. Ostatecznie.. Mogłabyś dyplomatycznie.. No, rozumiesz.. Ewentualnie, jabym się wcale nie gniewał.. Posada w dzisiejszych czasach to nie głupstwo.. Musisz do niego jutro pójść i wyjaśnić tę sprawę!..

I tak się też stało. Nazajutrz pan Hieronim przyszedł ze swą żoną do biura. Pani Ada była wyperlumowana i wylegantowana.

A gdy woźny zameldował, że pan szef prosi i pani Ada powstała z krzesła, by wejść do jego gabinetu, pan Hieronim szepnął jej na pożegnanie:

— Tylko, moja kochana.. proszę cię, bądź grzeczna.. Szef cię nie ugryzie.. Nie opierał się zbytnio.. Pamieć, że tu w grę wchodzi mój honor!

Stacji telegraficznych mamy w Polsce blisko 5000. W ciągu jednego roku przesyłamy blisko 20 milionów sztuk depesz.

Stacji telefonicznych mamy naogół — 3018. W roku ubiegłym przeprowadzono ogółem 704 miliony rozmów telefonicznych, w tem 683 miliony rozmów miejscowych i 21 milionów rozmów między państwowych.

Jak wynika z międzynarodowego przeglądu cen detalicznych,

kilogram żywnościowego chleba w Polsce kosztuje przeciętnie 37 groszy, w Niemczech — 70 gr., w Austrii — 58 gr., w Czechosłowacji — 53 grosze.

Pszenny chleb natomiast najdroższy jest w Polsce, bo kosztuje 75 groszy, w Niemczech — 42 gr., w Czechosłowacji — 58 gr., w Austrii — 65 groszy, we Francji — 60 gr., we Włoszech — 74 grosze.

Mięso wołowe najtańsze jest w Polsce,

gdzie kosztuje kilo zł. 1.50, najdroższe zaś we Francji, tam bowiem kilo wołowiny kosztuje aż 5 zł. 26 groszy.

Masło również najtańsze jest w Polsce. U nas kilo masła kosztuje 2 zł. 84 grosze, a we Francji 7 zł. 37 gr., w Niemczech — 5 zł. 82 gr., w Austrii — 4 zł. 34 gr.

Gięda zbożowa.

Na dzisiejszem zebraniu giędy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1259 ton, w tem żyta 405 t. Notowano za 100 kg. parytet wagon — Warszawa w handlu hurto wym ładunkach wagonowych: żyto standard I-y 13.75 — 14.25, pszenica jednolita 21.50 — 22, pszenica zbierana 21 — 21.50, owies jednolity 13 — 14, owies zbierany 12.50 — 13, jęczmień na kaszę 14 — 15, groch polny z workiem 22 — 24, groch „Victoria“ z workiem 24 — 26, rzepak zimowy 37 — 39, rzepak zimowy 39 — 41, mak niebieski 50 — 60, mąka pszenna gat. 2-gi po „Lukusowej“ 32 — 35, mąka pszenna gat. 3-ci „Poslednia“ nowa 18 — 20, mąka żytnia pyłkowa gat. 1-szy 65 — 55 proc. 24 — 26, mąka żytnia siatkowa i razowa 18 — 20, otręby pszenne szale 9.50 — 10, otręby pszenne średnie 9.50 — 10, otręby żytnie 7.50 — 8, kuchy lniane 17 — 17.50, kuchy rzepakowe 13 — 13.50, kuchy słonecznikowe 16.50 — 17.

PIANINO fabr. niem. tanio sprzedam. Tarn. Góry Kaczeniec 9, part.

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację wydaną przez Dyr. Gimnazjum w Częstochowie, Langner Wilham.

ZA DŁUGI mojej żony Anny nie odpowiadam i płać nie będę. Wola Duchacka, Jakób Kowalski

ZGUBIONO balon z wody sodowej Józefa Bastera 223, znalazcę wynagrodzę. Kraków, Zbożowa 2

DO WYNAJECIA dwa pokoje umeblowane z komfortem. Kraków, ul. Zyblikiewicza 11 m. 4.

GIMNAZJALNE, szkolne nowe przepisowe odznaki, czapki, tarcze haftowane najtańiej; pracownia haftów, CENSOR, Kraków, Szewska 18

„Pozwólcie nam żyć!..” 16 8

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

— Ojciec mówi słusznie! — wyciągnęła ku Halinie rękę Zofja Milczyńska. — Będiesz mi siostrą!

Czyż można się było oprzeć tej serdeczności?

Halina poczuła, że lzy kręcą się jej w oczach.

— Dobrze — powiedziała — zostanę z wami i starać się będę sercem odwdziaczyć za wasze serca!

W ten sposób został zawarty wieczny pakt przyjaźni między Milczyńskimi a Haliną Rajecką; i nigdy już więcej nie miało Halinie zbraknąć kawałka chleba i dachu na głowę.

Po dobrej kolacji, doktor Jeliński powracał do domu.

Śnieg przószył białymi płatkami, zasypując ulice i bulwary.

Depcząc stopami błyszczące w elektrycznym świetle latarni drobne kryształki śniegu, doktor-społecznik myślał z radością o historii Haliny Rajeckiej, a przede wszystkim o tem, że po długiej tułacze nieszczęśliwy rozbitek życiowy wpłynął znowu do pewnej, a cichej przystań.

— Tak więc — dochodził do ostatecznej konkluzji — i tym razem utwierdziłem się w wierze, że każdy dobry uczynek wcześniej czy później musi być wynagrodzony. Dajcie innym żyć, a będzie pozwoleniem żyć i wam..

Przyszedł, zapalił papierosa, a potem skreślił w bocznej uliczce, gdzie mieszkali jeden z jego pacjentów: stary samotny nędzarz, który kiedyś chadzał w sławie największego aktora stolicy, a dziś dogorywa samotnie w kąciku cudzej izby..

ROZDZIAŁ 91. Zaloty.

Kiedy przy wtórze klawikordu, na którym drzące palce babki Milczyńskiej grały starego menueta i przy dziecięcym szczebiocie małej Irenki snuły się spokojnie dnie i tygodnie Rajeckiej, na dalekiem przedmieściu, na wielkim pustym placu tętniały zgoła inne akordy.

Dziesiątki żelaznych eskardów i łopat, rozkopujących półzamarzłą ziemię, wydzwaniały wielką pieśń pracy.

Rządowe Towarzystwo Akcyjne, które odkupiło od Pawła Przybora jego patent, wzięło się do pracy z istic amerykańskim rozmachem.

Przybor lubił wędrować wśród tego wielkiego chaosu rozkopanej ziemi, stosu cegieł, zwalów cementu, z których powstać miała fabryka.

Kochał pracę. Widok napiętych mięśni robotników gromkie nawoływania inżynierów i budowniczych, cudowne narastanie coraz to nowych warstw bu-

dynku podniecały go. Z niecierpliwością oczekiwał momentu, gdy pierwszy samochód, opatrzonej znakiem polskim, z jego kabinatorem w żelaznych piersiach, opuści fabrykę i pomknie po polskich drogach w świat.

Lecz chwila ta była jeszcze daleko. Błądząc po budujących się gmachach, nie mógł Przybor nie wyczuwać dumy. Oto już teraz, nie wypuściwszy patentu zagranicę, dał chleb i pracę całej falandze bezrobotnych.

Niejednokrotnie zatrzymywał się przy młodym inżynierze, Tadeuszu Milczyńskim, zajętem montowaniem pierwszych fabrycznych maszyn.

Z przyjemnością spoglądał na energiczną jego twarz, ożywioną zapalem i radością twórczą.

— Tak panie dyrektorze — powiedział inżynier, podając Pawłowi zasmoloną rękę — robota idzie naprzód! Jeszcze pół roku a będziemy mogli przystąpić do produkcji pierwszych samochodów! Radość życia Tadeusza Milczyńskiego miała jeszcze inne powody.

Pewnego razu odwiedził swoje stryjostwo, zamożnych kamieniczników tych samych, u których schronienie znalazła Rajeczka.

Sarnie oczy Haliny wywarły na młodym inżynierze magiczne wrażenie.

Dziewczyna przyszła już do siebie po mójniom zapaleniu opłucnej, a w dobrobycie i spokoju rozkwitła, niby piękny kwiat.

Tadeusz, siedząc obok przy stole, nie spuszczał z niej oka. Po zgiekliwej pracy, po wrzawie panującej na budowli, spokój, promieniujący od tej smukłej dziewczyny, działał na niego tem przedziwniej.

Zamienił ze sobą zaledwie kilkanaście banalnych słów, niemniej Tadeusz, wracając do domu, miał pełne oczy, serce i duszę Haliny.

Odtąd już coraz częściej — pod najrozmaitszymi pretekstami odwiedzał swoich krewniaków.

Zofja zrozumiała intuicję kobiecą stan duszy Tadeusza. Niby od niechcenia, wykorzystując każdą sposobność, poczęła rozwodzić się nad szlachetnością i dobrocią swej miłej przyjaciółki.

Tadeusz wysłuchał z prawdziwym wzruszeniem opowiadania Zofji, jak to Rajeczka stanęła niegdyś przy jej boku, zakończonych uwagą opowiadającej:

— Wiesz Tadziu, dzisiaj mężczyźni, szukając żony, zwracają uwagę przede wszystkim na wysokość posagu, jaki mogą otrzymać. Ale wierzą mi

że jest to najbardziej naiwna dyplomacja. Żyjemy w takich czasach, że pieniądz w każdej chwili może stracić swoją wartość. Logiczniej jest szukać w swojej przyszłej żonie innych walorów: wierności, cnoty, pracowitości i dobroci.. Te są wieczne i nigdy nie przemienia. Bo gdy przyjdzie dzień próby, płytka kobieta o ukarminowanych ustach odejdzie od ciebie w swoim nurkowem futrze do tego, kto zapewni jej większy dobrobyt — ty zaś zostaniesz sam. Ale naprawdę wartościowa kobieta stanie w takim momencie przy twoim boku i, dopomoże ci zwycięsko przetrzymać kryzys!

— Tak — zakończyła Zofja swoje uwagi — gdybym była mężczyzną, wzięłabym za żonę tylko kobietę w rodzaju naszej Haliny!

Tadeusz (a była chwila zmierzchu i zwierzeń), przysunął się bliżej do krewniaczki.

Opuściwszy głowę, powiedział cicho:

— Przyznaję ci się, że niejednokrotnie już myślałem o tem, ażeby ożenić się z Haliną. Bo ostatecznie czas mi już pomyśleć o założeniu domowego ogniska: mam już swoje lata i pewne stanowisko.. Lecz nie wiem, czy znajdę w sercu Haliny oddźwięk.. Jest ona tak szalenie powściągliwa i trzymająca się w rezerwie.. Czyżby kochała kogoś innego?

Zofja pocieszyła go:

— Owszem, nasza przyjaciółka przeżyła swego czasu jakąś wielką miłość, lecz są to już czasy przeszłe.. Obecnie serce jej jest wolne i zależy tylko od twego sprytu, ażeby je opanować. Tylko bierz się do niej mądrze. To subtelna dziewczyna, którą można łatwo zrazić. Lecz jeśli przystąpisz do niej z sercem, masz wszelkie szanse powodzenia.

Otrzymałszy podobne instrukcje miłosne, już odważniej począł się Tadeusz krzątać koło Haliny. Przynosił jej kwiaty, brał z sobą do kina i na koncerty, jeździł z nią na przechadzki.

Młoda dziewczyna była ujęta grzecznością inżyniera. Niemniej, gdy pewnego wieczora marcowego (a wiały wtedy po ulicach pierwsze wiosenne wiatry), Tedeusz zapytał ją z prostotą, czy nie chciałaby zostać jego żoną, zaskoczona Halina nie wiedziała co odpowiedzieć.

Wreszcie po dłuższem zastanowieniu się odparła:

— Propozycja pańska jest dla mnie naprawdę zaszczytna: jestem zwyczajną dziewczyną, pan zaś inżynierem.. Nie mogę również zataić, że pana szczerze lubię.. Lecz, niestety, nie mogę wyjść za pana..

Milczyński spojrział na nią stropiony.

— Dlaczego? — spytał drżącymi wargami.

Zapytana spojrzała mu prosto w oczy.

— Bo, proszę pana — rzekła powoli — można wyjść tylko za tego, kogo się kocha.. A ja pana nie kocham, aczkolwiek go szczerze lubię i poważam.

Jeszcze cichszym głosem rzucił Tadeusz:

— Czy ma pan względem kogoś jakiegoś zobowiązania?

— Zobowiązań niemam żadnych, lecz nie mogę przemilczeć, że do dzisiejszego dnia kocham kogoś innego.

Poczem opuściwszy głowę, dodała pocichutku:

— Kogoś, kto o mnie już wcale nie pamięta!

Milczyński ujął jej rękę.

— Jeśli pani niema względem nikogo żadnych zobowiązań, w takim razie jesteśmy w porządku. Będę czekał tak długo, aż wreszcie zapomni pani o nim.. Czy mogę mieć nadzieję, że to kiedyś nastąpi?

Halina nie odpowiedziała nic..

ROZDZIAŁ 92. U mety.

Pewnego razu wracali z pracy dwaj przyjaciele: Tadeusz Milczyński i Paweł Przybor.

Rozmawiali o rzeczach potocznych. Głównie o sprawach, związanych z uruchomieniem fabryki.

Przy pożegnaniu zagadnął Paweł inżyniera:

— Czy nie poszedłby pan ze mną do teatru? Grają jakąś sztukę z życia robotniczego.. Słyszałem o niej najbardziej rozbieżne zdania. Chętnie więc zobaczę ją.. A jestem w takim nastroju, że samotność będzie mi ciężko.. Niech pan wybierze się razem ze mną!

Niestety — usprawiedliwiał się Milczyński — jestem dziś zaproszony do moich stryjów. Ale zaproponuję panu co innego: niech pan zamiast do teatru, wybierze się razem zemną do moich krewniaków..

I tak się stało, że Paweł Przybor znalazł się w staroświeckim salonie państwa Milczyńskich.

Halina nie przypuszczała nawet jakiego mieć będzie gościa.

Beztrasko, baraszkując z Irenką, weszła do pokoju.

Paweł siedział na fotelu, odwrócony do niej tyłem.

Tadeusz, na widok wchodzącej Haliny, zerwał się na równe nogi, wołając:

— Pani pozwoli, że przedstawię jej mojego protektora i przyjaciela Pawła Przybora!

(Dalszy ciąg jutro).

# CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

159)

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenie wpadł lek- kim, sprężystym krokiem Rex Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybka, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błagała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Irocahero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stega udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stega znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowane Ralickiemu. Stega rozgorączkowany ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stegę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnany list Stegi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która okradła mu brylanty.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrze- ga na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegółów.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolje perłowa o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X demaskuje Waldena jako osu- sta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego.

Miss Alicja chwytą go na gorącym uczyn- ku.

Tajemnicza nieznajoma skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznajomą Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Mister X dostaje się do mieszkania swego kolegi Szuica, skąd zamierza przedostać się do domu lorda Wellingtona, by mu zwrócić skradzioną kolekcję monet.

W domu lorda wybucha pożar właśnie w chwili, gdy jest w nim mister X. Bohaterski włamywacz ratuje życie kilku miesz- kańcom Sam zaś, ranny, mdleje na progu szpitala Szulca.

Po przyjeździe do zdrowia Renner zdobywa od przemysłowca Holta 25 tysięcy dolarów dla domu podrzutków i drugie tyle dla Armstronga, byłego współnika i ofiary Holta. Jedno z pism nazywa Mister Iksa przestępcą.

Ela opuszcza Wiedeń: wraca do War- szawy. Alicja również wyjeżdża. Ela wyjeżdża na wieś do majątku właściciela cyrku „Gulwer”. Tam dostaje wezwanie od sędziego śledczego w Warszawie Sędzia bada Ela na żądanie policji wiedeńskiej.

— Nie, — rzekł niepewnym głosem Renner, — nie zauważyłem dotychczas niczego. Rzecz jest doprawdy interesująca.

— Poznał pan Pondera na przyjęciu u mecenasowej Larsen, prawda?

— Tak.

— I już nazajutrz zaczął pan przemys- liwać nad tem, jakby się włamać do jego mieszkania? Ciekaw jestem, na co to pa- nu było? Ponder był prawie biedny. A w każdym razie nie miał w domu nigdy więcej niż kilku groszy.

Renner odetchnął. Policja nie wie- działa zupełnie o włamaniu dokonanem przez niego, o tem, że wielka plika bank notów jest w tej chwili dobrze schowana w jego własnej kieszeni.

— To są tylko przypuszczenia, pa- nie inspektorze. Posądzają mnie pan o za- bójswo a nie ma pan żadnych dowo- dów przeciwko mnie. — Renner poprze- materiał namacał kawałek spinki w swej kieszeni, nie wypadła mu Dobrze zrobił że ją schował.

— Czy nie znalazł pan jakiegoś świe- cącego przedmiotu, leżącego pod ścia- ną. Zdawało mi się, że widziałem, jakby kawałek blaszki.

Co robić? Co robić w tej chwili, gdy się wpadło jak zwierzyzna w pułapkę na- stawioną przez przebiegłego inspektora? Renner postanowił naprawić corychlej błąd, który popełnił.

— Czy pan ma na myśli tę część spin- ki?

Inspektor nie ukrywał triumfu w gło- sie:

— Tak. Zdażył już pan ją schować, widzę. To pana spinka, prawda?

Poważnym tonem, jakby spowiadając się z win niepopelnionych, Renner rzekł: — Tak jest, panie inspektorze, mam takie spinki w domu, ale nie wiem, skąd się ta część tutaj wzięła...

— Domyśla się pan, — odparł in- spektor Nowotny, — że choćbym chciał, to nie mogę tego rodzaju zapewnieniom dawać wiary. Spinka należy do pana. Tak czy nie? — Nie czekając na odpo- wiedź, inspektor ciągnął dalej: — Ten kawałek spinki został znaleziony tutaj prawie bezpośrednio po włamaniu i za- mordowaniu gospodarza domu. Elemen- tarne zasady dochodzenia mówią, że przedmiot ten świadczy dosadnie o pana winie.

Renner zdawał sobie sprawę, że sy- tuacja staje się poważna. Starał się u- spokojić, choć czuł, że łaża chwila straci panowanie nad sobą.

— Panie inspektorze, niech pan przyjmie do wiadomości, że spinek tych nie nosiłem już od kilku tygodni. Za- chodzą zatem tutaj dwie możliwości: albo ta część spinki, która znalazłem niema ze mną nic wspólnego i nigdy nie była moją — co jest mało prawdopo- dobne, gdyż przyznaję sam, że spinki są bardzo oryginalne i trudno znaleźć dwie podobne pary w całym mieście, albo też — zdaję sobie sprawę, że tego rodzaju hipoteza wyda się panu wręcz śmieszna — albo też człowiek, który tutaj był i pozabawił życia Pondera przedtem wla- mał się do mnie lub skradł mi w jak- kolwiek sposób przynajmniej jedną z moich spinek.

Inspektor w pierwszej chwili spoj- rzał z cynizmem na Rennera.

— Co pan za historię opowiada. Są- dzi pan, że dam się nabrać na takie dzie- cinne opowieści?

Renner, niezrażony, ciągnął dalej:

— W jaki sposób mogę pana prze- konać, że tak może być istotnie.

Inspektor przerwał Rennerowi:

— Jest jeden sposób, bardzo prosty: dokonamy rewizji w pana mieszkaniu. Zobaczmy, ile spinek znajdziemy i czy dadzą się spoznać jakiegokolwiek ślady włamania, dokonane jakoby u pana. Zgadza się pan na rewizję?

Renner z ochotą przystał na propo- zycję inspektora. Gotów był już wyjść z mieszkania Pondera, gdy inspektor zatrzymał go:

— Narazie proszę mi zwrócić spinkę. Jest pan pod naszą obserwacją i uprze- dzam pana, że wszelkie próby ucieczki będą daremne.

Gdy po kilku godzinach zjawił się Renner w progu swego domu, spotkał go Józef, wierny lokaj, z mocno wystra- szonemi oczami.

— Rewizja u nas, — proszę pana? Co się stało? Czy coś znaleźli?

— Wiem o rewizji, a co najgorsza, tym razem zależy im na tem, by wła- nie coś znaleźli. Czy nie oglądali mo- jej bielizniarki?

— Zdaje mi się, że tak, proszę pana, ale podczas rewizji nie pozwolili mi być w pokoju.

Renner pobiegł do swej szafy. Wy- starczyło mu jednego rzutu oka na za- mek, by się przekonał, że ktoś się do niej dobierał. Znać było, że włamał się nie fachowiec. Robota była nieostrożna i wykonana bez wprawy. Józef spoglą- dał również na ostre zadraśnięcia na drzwiach szafy.

— Co sądzisz o tem, Józefie.

W oczach lokaja zabłyśły jakieś o- gniki, których Renner dotychczas nigdy nie widział:

— Wiemy co o tem sądzić, proszę pana. To był fuszer.

— Ale był, był napewno, nieprawda?

— Naturalnie, że był.

Józef był bardzo zdziwiony, gdy je- go pan, usłyszawszy tę odpowiedź, rzekł z radością:

— To się bardzo dobrze składa, wła- śnie mi o to chodziło.

W kilka minut potem rozległ się te- lefon: Mówił inspektor Nowotny.

— Narazie wydaje mi się, że jest

wszystko na dobrej drodze, tylko za- bardzo był pan przewidujący. Żeby człowiek wiedział, że w jego mieszka- niu są albo byli włamywacze i nic nie czynił, to mi się wydaje bardzo dziwne. W każdym razie moi ludzie stwierdzili ślady włamania do pana. Potwierdziły się pana przypuszczenia o ile ich pan przedtem nie stworzył.

Renner nabral znow pewności siebie.

— Dowody, dowody, panie inspekto- rze. Oświadczam panu, że nie wiem o niczem i jeśli mi pan tylko pozwoli, zaj- mę się sam lub przy pomocy policji wy- kryciem mordercy.

Renner nie mógł dojrzeć wyrazu twa- rzy inspektora Nowotnego po tej propo- zycji. Było w nim może i wahanie, może i podziw dla tego niezwykłego czło- wieka, który umiał z każdej sytuacji wy- kreślić się w sposób tak zreczny i nieo- czekiwany. W gruncie rzeczy cóż mo- że szkodzić dochodzeniu, jeśli dopuścił się do niego Rennera? Jeżeli Renner i Mister X są jedną osobą, to właśnie przez uczestnictwo w dochodzeniu, go- tów się Mister X zdradzić. A jeśli się on, inspektor Nowotny, myśli, to może pomoc Rennera okazać się nawet pozy- teczna. Dlatego też, po krótkim namy- śle, po ciszy, jaka zalegała między obu słuchawkami, dał się słyszeć chrapliwy głos inspektora:

— Dobrze, zgadzam się. Może pan skomunikować się z komisarzem Marti- nem, który poda panu wszelkie szcze- góły śledztwa, może pan też, jeśli sobie tego życzy, działać na własną rękę. W każdej chwili przyrzekam panu po- moc i poparcie.

Renner odwiesił słuchawkę bardzo zadowolony.

## Rozdział sto czterdziesty Jziewiąty

### Tajemnicze pieniądze.

U drzwi wejściowych mieszkania Rennera rozległ się ostry dzwonek.

— Jakaś pani, — zameldował po chwili Józef. — Nie chce podać swego nazwiska.

Renner był pewien kto go odwiedził. Wybległ czempredzej do przedpokoju.

Spotkał się oko w oko z Anielą Blo- chówną.

Z oczu dziewczyny sypały się skry- Była podniecona do najwyższego stop- nia. W pierwszej chwili nie była w stanie przemówić ani słowa.

Wreszcie zacerpnęła z wysiłkiem powietrze i syknęła w stronę Rennera: — Morderca!...

Renner próbował jej coś odpowie- dzieć, ale dziewczyna, jakby już nie była w stanie opanować potoku słów, któ- re dyktowało jej oburzenie, poczęła po chwili półgłosem:

— To pan go zabił, wiem o tem! — Niech mi pan nic nie mówi, proszę się do mnie nie odzywać. To ja jestem te- mu wszystkiemu winna. Ja sama dałam panu adres i powiedziałam, gdzie leżą pieniądze... Dodałam nawet, że trzeba je odebrać a nie zabrać. Dałam panu do zrozumienia, że tu chodzi o naprawie nie pewnej krzywdy. Myślałam, że istotnie Mister X jest człowiekiem szla- chetnym nie zdolnym do zbrodni! Ale jak strasznie się pomyliłam...

Dziewczyna mówiłaby jeszcze dłu- żej, gdyby nie to, że Renner ujął ją pod rękę i siłą prawie wprowadził do po- koju.

— Niech się pani uspokoi, niech pani śladzie... Skąd ta pewność?...

— Jakaś skąd? Przecież w nocy był pan u mnie a w pół godziny potem Ponder został zabity. Kto poza panem i mną wiedział, że są tam pieniądze. — Któżby zakradał się do olbrzymiego do- mu, tego wstrętnego starca. —

Renner milczał. Czekał aż dziew- czyna się uspokoi. Uspokojenie nadejść miało już rychło, bowiem panna Anielą Blochówna dobyteła z torebki cienką ba-

tystową chusteczkę z dużemi koronka- mi i poczęła głośno szlochać.

Placz stawał się coraz cichszy. Wre- szcie z za mgły łez podniosły się na Rennera oczy pełne bólu i wyrzutów.

— Skąd pani wie, że to ja jestem Mister Ikssem? To pierwsze pytanie. I skąd pani wie, że Mister X zabił tego człowieka?...

— Mam co do tego pewność nie- zmienną. Przecież już na przyjęciu u mecenasowej Larsen wiedziałam z kim mówię, ale wtedy byłam tak dalece nie- roztropna, tak bardzo zapomniałam się, że zdecydowałam się na to, by panu za- proponować dokonanie przestępstwa. Gdybym wiedziała, że to przestępstwo zakończy się morderstwem...

— Myli się pani, mimo iż wszelkie pozory przemawiają za tem, że istotnie jestem Mister Ikssem. Nie jestem nim, choć mam zaszczyt zaliczać go do swych najbliższych przyjaciół. Ale pa- ni prośba, by odebrać pieniądze od nie- boszczyka Pondera, została wypowied- dziana pod dobrym adresem. Skomuni- kowałam się z Mister Ikssem i przysła- lem go do niej. Wiem, że czekała pani na niego. Spodziewała się pani tej wi- zyty, choć noc była głucha i cały dom spał. A teraz co do zabójstwa. Czy istotnie przypuszcza pani, że człowiek, który potrafił wyratować ludzi z płoną- cego domu narażając się na więzienie i na śmierć niechybna, że człowiek, który dotychczas nie zrabował niczego, nie włamał się do ani jednego mieszkania, tylko po to, by ciągnąć z tego zyski, czy taką osobę zabiłby bezbronnego star- cą na rozkaz młodej, miłej a nawet i pięknej dziewczyny? Proszę sobie tak wiele nie wmawiać. Mister X jest zbyt stanowczy, zbyt dobrze wie czego pra- gnie, by się dał powodować nawet tak mi- łej osobie, jak pani.

Dalszy ciąg jutro.

# Bezcenny, historyczny skarb

ukryty w workach i zakopany w szczelinie górskiej. — Sensacyjne opowiadanie pułkownika Kozackiego

(z) Współpracownik „Daily Mail” poznał w Nicei pułkownika kozaków Skuratowa, zatrudnionego obecnie w jednej z tamtejszych kawiarni. Pułkownik ten twierdzi, iż zna miejsce, w którym ukryto skarb, wartości przekraczającej 2 miliony funtów szterlingów.

Skarb ten, według twierdzenia Skuratowa, zakopany został w górzystym miejscu w pobliżu Charabkama, niewielkiego miasteczka w Azji tureckiej, w odległości 100 mil od jeziora Wan. Zawiera 150.000 angielskich funtów szterlingów, 150.000 tureckich funtów, 100 funtów złota, 50 funtów platyny i klejnoty, należące ongiś do władców egipskich; dalej brylanty, złote naczynia i inne przedmioty, z czasów wojen Aleksandra Macedońskiego w Małej Azji, odnoszące się do 330 roku ery przed Narodzeniem Chrystusa.

Dla potwierdzenia tej wiadomości, „Daily Mail” podaje dokładną opowieść pułk. Skuratowa o okolicznościach, które poprzedzały zakopanie skarbu:

— W pierwszych dniach października 1915 roku otrzymałem rozkaz zbadać z setką kozaków okolicy na południe od naszych pozycji. Stał się w pobliżu granicy perskiej. Na czele mojej sotni dokonałem nieoczekiwanego wypadu na garść Turków, którzy rzucili się do ucieczki. Po kilkugodzinnej jeździe znaleźliśmy się w okolicach miasta Wan.

Byliśmy tak blisko od miasta, iż z łatwością mogłem odróżnić wieże prawosławnej cerkwi, którą polecono mi oszczędzać. Nagle napadł na nas patrol turecki, i wywiązała się bitwa.

Utrata kilku towarzyszy doprowadziła moich ludzi do wściekłości, wobec czego zaczęli oni zabijać i niszczyć wszystko, co im wpadło pod ręce. Usiłując uspokoić kozaków, natknąłem się na jednego kawalerzystę, który wziął przewieszoną na koniu dwa worki. Na pytanie moje żołnierz odparł, iż worki te odebrał od duchownego, usiłującego wynieść je z cerkwi, która uległa całkowitemu zniszczeniu.

Przewaga Turków zmusiła nas do odwrotu. Jechaliśmy zpowrotem wiele godzin i dopiero w pustynnym, górzystym miejscu zatrzymaliśmy się. W obecności dwóch oficerów, kapitana Bleka i młodego porucznika Aleksandra Machnowa otworzyłem odebrane kawalerzyście worki.

Zdumienie nasze nie miało granic,

gdy ujrzeliśmy bezcenny skarb, przechowywany od niepamiętnych czasów w małej cerkwi prawosławnej. Zdecydowaliśmy wspólnie, iż dla bezpieczeństwa należy zakopać skarb. Zaopatrzywszy się wszyscy troje w dostateczny zapas złotych angielskich i tureckich monet, ja i Blek, zostawiwszy Machnowa z naszymi ludźmi, udaliśmy się wraz ze skarbem w drogę. Po pewnym czasie zatrzymaliśmy się wreszcie obok szczeliny górskiej, wykopaliliśmy głęboką jamę i ułożyliśmy tam nasz skarb. Następnie zrobiliśmy dokładny plan miejsca i oryginał po powrocie do Europy złożyliśmy w safesie jednego z banków paryskich.

Z trzech wtajemniczonych, Blek i Machnow zginęli wkrótce. W początkach rewolucji wróciłem do kraju i u-

trzymałem się przez pewien czas ze złotych monet, wyjętych z worka. — W 1925 roku przybyłem do Paryża, gdzie pragnąłem zorganizować ekspedycję po skarb, lecz zrezygnowałem z tego wskutek braku funduszy. W 1928 roku za pośrednictwem posła tureckiego w Paryżu zainteresowałem całą sprawą rząd turecki, który przyrzekł dać mi trzecią część skarbu, odmówił jednak wydania mi takiego zobowiązania na piśmie.

Pułk. Skuratow milczy o swych dalszych planach. Nie ulega jednak wątpliwości, iż po przeczytaniu tej historii w „Daily Mail” znajdzie się jakiś bogaty Anglik, mający zrozumienie dla awanturczo-romantycznych przygód i sfinansuje ekspedycję po starożytne skarby.

## Pożyczył... wodę morską

dla oczyszczenia ulic ze śniegu

(z) Jedno z pism francuskich opisuje zabawny i charakterystyczny dla południowych francuzów epizod, który wydarzył się w Marsylii.

Ubiegłej wiosny spadł w Marsylii śnieg. Jak wiadomo, jest to na południu Francji dość niezwykle wypadek i dlatego tamtejszy mer niezwłocznie poinformował się u swych znajomych z północy, jak walczyć z tem rzadkiem zjawiskiem i oczyścić ulice ze śniegu, na widok którego najstarsi nawet ludzie w Marsylii wpadli w zdumienie.

Merowi odpowiedziano, że dla najszybszego oczyszczenia ulic ze śniegu na północy posypują je solą. Mer przyjął to do wiadomości i dla uproszczenia sprawy kazał poleć ulicę słoną wodą morską, przywiezioną wprost z portu. Środek ten odniósł pożądany skutek, — lecz nagle do sprawy wniósł się urząd celny, który stwierdził, że marsylski mer pogwałcił zakaz wydobycia soli z wody morskiej oraz przepis o monopolu i t. d., i t. d.

Sprawa ciągnęła się przez kilka miesięcy i przed paru dniami zaledwie została ostatecznie wyjaśniona. — Dowcipny marsylczyk z łatwością obalił oskarżenie, wyjaśniając, że istotnie polecił poleć ulicę słoną wodę, ale nie oznacza to bynajmniej, iż pogwałcił przepisy o monopolu. Sol, — twierdził mer, — którą

wydobyliśmy z morza, nie pozostała na ulicy, lecz z roztopionym śniegiem wróciła zpowrotem do morza, ściekając przez rury kanalizacyjne. Wynika stąd, iż „pożyczyłem” sobie tylko trochę soli, którą zwróciłem następnie z „procentem” w postaci stopionego śniegu.

Wywody mera z Marsylii uznane były za przekonujące i urząd celny umorzył sprawę o „pożyczkę” słonej morskiej wody.

## Można „pożyczać” sobie... nerki

Doniosłe operacje sowieckiego lekarza

(sb) Uczniowie sowieccy dokonują coraz to nowych „wynalazków” w dziedzinie medycyny. Wielkie poruszenie wywołały w swoim czasie doświadczenia, polegające na utrzymaniu przy życiu zmarłego zwierzęcia przez sztuczne krążenie krwi w jego ciele. Obecnie profesor Worony dokonał niezwyklej operacji i zdołał utrzymać przy życiu ożłowieka, znajdującego się już w stanie agonijnym.

Profesor Worony dawno już starał się dokonać transplantacji organów z istot zmarłych na żywe. Między innymi, zdołał on zaszczerpić żywemu psu nerki z psa zdechłego. Przeniesione na żyjącego

## Mussolini wypowiedział walkę wulkanom

Sity naturalne mają być wyzyskane dla celów przemysłowych

(z) Mussolini opanował serca i dusze Włochów, którzy jak jeden mąż, pracują wspólnie dla dobra „odrodzonego imperjum rzymskiego”. Obecnie zaś „duce” zamierza zabrać się do licznych wulkanów włoskich, które tracą swą energię bez żadnego użytku dla kraju.

Inżynierowie włoscy otrzymali od dyktatora włoskiego polecenie opracowania planu wykorzystania energii wulkanicznej, którą zamierza zużyć dla kolei żelaznych. Mussolini liczy bowiem na to, iż uda mu się w ten sposób uniezależnić włoskie koleje od węgla angielskiego.

Uczni i eksperci techniczni zajęli się w pierwszym rzędzie zbadaniem nowego gejzeru, który wybuchł w odległości 6-tu mil od Lardello i Tetrizzano, w miejscu, gdzie fale gorącej pary przedostały się na powierzchnię już w 1931 i 1932 roku. Uczni stwierdzili, iż siła nowego gejzeru wynosi 20.000 kilowatt. Uznano zatem miejsce to za odpowiednie do wybudowania stacji elektrycznej, która mogłaby zasilać koleje żelazne.

Jedną komplikacją tego zakrojonego na wielką skalę planu jest ta okoliczność, iż gejzer może pewnego pięknego dnia przerwać swą działalność. Obecnie jednak sprawa on tyle hukku, iż mieszkańcy w promieniu 60 mil nie mogą nocami spać. Prócz tego wody jego wykazały znaczny procent kwasu bornego. Jest to bardzo ciekawe zjawisko choćby z tego względu, iż do tej pory kwas borny wydobywano jedynie w Kalifornii, Nowadzie i Tybecie.

W PRZEDEDNIU PROCESU GORGONOWEJ. 1)

## Sprawa Aleksandry Maksymenko, oskarżonej o otrucie męża

Poniżej drukujemy drugi sensacyjny reportaż sądowy plóra znanego adwokata i literata p. L. Belmonta z cyklu zagadek kryminalistycznych.

W Rostowskim Sądzie Okręgowym w lutym 1890 roku na ławie podsądnych siedzą dwie osoby: czarnooka, powabna kobietka, o bladej twarzy, na której — rzecz dziwna — błąka się uśmiech, nieodpowiedni do powagi sytuacji, jakiś zagadkowy uśmiech, godny Monny Lizy, świadectwo nerwowego niepokoju, pani Aleksandra Maksymenko oraz młodzieniec, przystojny, elegancki, ruchliwy, niemal podrygujący podczas rozpraw sądowych z przerażenia, z żalu do „topiących” go świadków, uczesany gładko, z podkreślonym wąsikiem, z twarzą fryzjerszyka, z niemądremi niebieskimi oczyma, mrugającymi żalostnie, subiekt sklepowy — Arystarch Danilowicz Reznikow.

Jej broni Plewako, jego — adwokat Cholewa, z pochodzenia Polak, umiętleny obrońca.

Chodzi o zbrodnię poważną, o zabójstwo, popełnione na osobie solidnego kupca, cieszącego się wielkim poważaniem w mieście Rostowie nad Donem, Mikołaja Maksymenko.

Zmarł w roku 1888 w okolicznościach zagadkowych. Ponieważ nagłego zgonu człowieka posiadającego krzepki orga-

nizm niepodobna było wyjaśnić okolicznościami naturalnymi, lekarze wyrazili przypuszczenie, iż padł ofiarą otrucia.

Pierwsza autopsja dała rezultaty niepewne. Następna ekspertyza lekarska potwierdziła niezbicie domysł lekarzy. Nie mogło być mowy o tem, że ten, kochający życie, świetnie sytuowany człowiek, otrul się sam. Przeżył ostatnio lekki tyfus i, jako rekonwalescent, znajdował się pod opieką żony — z domu nie wychodził, więc na mieście nie zadano mu jadu. Podejrzanie padło na młodą panią Maksymenko.

Wskazywał ją, jako trucicielkę, głos sąsiadów. Znajomi pary Maksymenko twierdzili, że młodej kobiecie zdawna ciążyły więzy małżeńskie w pożyciu z człowiekiem znacznie starszym od niej. Szeptano o tem, że oszukiwała męża, nie podejrzewającego jej niewierności. Zwłaszcza szeptano o tem służba, która śledztwu, prokuraturze i sądowi dostarczyła w roli świadków poważnego materjału. Pani Maksymenko nie miała dobrej sławy.

Kategorycznie oskarżała podsądną siostrę zmarłego, rzucając grube cienie na jej przeszłość, opisując perypetie nie-szczęśliwego małżeństwa swego brata z kobietą „moralności niśkiej”.

Mówiono zdawna — i rozwodono

się nad tem w sądzie — że pani Maksymenko upodobała sobie subiekta ze sklepu meżowskiego i bywała u niego potajemnie. Uderzał fakt, że pani Maksymenko natychmiast po śmierci męża opuściła dom i udała się na noc do domu, w którym mieszkał Reznikow — jak należało sądowi, spędziła noc w jego mieszkaniu.

Również lekarz Portugalow, który leczył Maksymenkę i zafrapowany był jego zgonem w momencie szczęśliwej rekonwalescencji, zaświadczył, że Reznikow podczas choroby jego pacjenta często odwiedzał dom państwa Maksymenko — rzadził się tu, jak gospodarz, i zachowywał się wobec pani Maksymenko nader poufale.

Wszystko zdawało się stwierdzić, że pomiędzy panią domu i ładnym subiektem ustaliły się stosunki nader bliskie. On to zgłosił się po śmierci swego pracodawcy do d-ra Portugalowa po świadectwo o zgonie pacjenta z powodu tyfusu — domagał się natarczywie takiego świadectwa i wahającemu się oznajmił zagadkowo, że „niema się czego bać — przecież nikt nie będzie zaprzeczał świadectwu lekarza... Odbędzie się pogrzeb — i wszystko będzie dobrze”.

Ta okoliczność obudziła większą czujność lekarza — zbudziła podejrzenie władzy śledczej. I oto, Reznikow, kochanek, zasiadł na ławie podsądnych, jako współwinnny, truciciel Maksymenki za zмова z żoną zmarł go. Żona liczyła na spadek po mężu i wolność — subiekt marzył o partji z bogatą wdową.

Głos opinji potępił parę trucicieli. W

mieście powstało oburzenie. Wyrażano podsądnym. Były obawy, że panią Maksymenko i Reznikowa niecierpliwa tłuszcza jeszcze przed wyrokiem zliczuje. Przy przewożeniu podsądnych — padło na karetkę więzienną kilka kamieni.

Prasa dzieliła oburzenie bliskich znajomych zamordowanego i sfer kupieckich. Trzeba było przedsięwziąć środki ostrożności podczas przejazdu do sądu. Słowem, nikt nie wątpił, że oskarżeni będą ukarani surowo.

Stało się inaczej — genjusz obrońcy Plenaki zatriumfował, nadto zmienił pogląd opinji w tej sprawie, zachwiał pewność — zrozumiano, że sprawa była w istocie zagadkowa, że w danych okolicznościach możliwy był jedynie wyrok niewinniający, jeżeli Temida nie chciała wziąć na swoje sumienie zbyt wielkiego ryzyka — skazania niewinnych.

Cudowną była obrona Plewaka — nie było w niej pasji, impetu, narzucania przysięgłym pewności, była mądra ostrożność, rozwaga wielkiego umysłu, potrafiącego wagać zagadki, głos poważny serca, mówiącego do sądu o możliwości okrutnej pomyłki — o obowiązkach sprawiedliwości, ostrzeżenie przed niedającą się naprawić krzywdę!

Nie możemy przytaczać w całości obszernej obrony Plewaka, zajmującej blisko trzydzieści wielkich kart druku — podkreślić wszystkich subtelności metody obrończej. Zadowolnimy się cytowaniami.

(Dalszy ciąg jutro).



# POLSKA - WĘGRY

## Międzynarodowy mecz lekkoatletyczny odbędzie się jednak na Śląsku

Przed kilku dniami donosiliśmy, że projektowany mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry, który miał się odbyć na Śląsku nie dojdzie do skutku, gdyż śl. O. Z. L. A. odmówił urządzenia tej imprezy w obawie przed deficytem. Zarząd P. Z. L. A. zwrócił się do innych okręgów z propozycją zorganizowania tej imprezy, spotkał się jednak z odmową wszystkich okręgów, które nie były w stanie podjąć się urządzenia meczu międzynarodowego.

P. Z. L. A., nie mając wyjścia, wydelegował na Śląsk członka zarządu p. radcę Forysia, który bawił w Katowicach w środę dnia 6 b. m.

Na odbytej konferencji delegat P. Z. L. A. oświadczył, że wobec niemożności urządzenia w innej dzielnicy imprezy, zakrojonej na większą skalę, jaką jest mecz Polska — Węgry, zarząd P. Z. L. A. przyjmuje na siebie całkowitą odpowiedzialność finansową.

Wobec takiego stanu rzeczy prezes śl. O. Z. L. A. p. mjr. Kowalówka zgodził się na zorganizowanie międzynarodowego meczu lekkoatletycznego Polska — Węgry, który odbędzie się definitywnie w dniu 17 września r. b. na stadionie W. F. w Królewskiej Hucie.

Mecz powyższy budzi zrozumiałe zainteresowanie wśród sportowców całej Polski, gdyż reprezentacja Węgier uchodzi obecnie za najlepszą w Europie. — Sensację zawodów stanowić będzie walka wewnętrzna między rewelacyjnym Fiałką a Kusocińskim w biegu 5000 mtr. P. Z. L. A. gwarantuje za start Kusocińskiego, tak, że nareszcie dowiemy się,

który z zawodników jest lepszy. Zaznaczamy przytem, że uzyskany czas Fiałki na 5000 mtr. w międzynarodowym meczu Polska — Czechosłowacja w anor-

malnych warunkach każe przypuszczać, że walka jego z Kusocińskim będzie żartem i kto wie, czy nie przyniesie ona niespodzianki.

## O grze naszych przeciwników

### Jugosłowianie grają szybko i ostro

Za trzy dni Warszawa będzie świadkiem meczu piłkarskiego reprezentacji Jugosławii i Polski.

W sferach sportowych mecz powyższy wywołał duże zainteresowanie, gdyż piłkarze jugosłowiańscy z racji odniesionych ostatnio sukcesów, wyrobili już sobie miłą w europejskim świecie piłkarskim.

System gry jugosłowian różni się znacznie od naszego a polega on na szybkim zdobywaniu terenu bez wdawania się w skomplikowane podawania piłki.

Jugosłowianie grają przytem bardzo ostro, wykorzystując należycie balans ciała czem mogą zaskoczyć najlepiej nawet wyszkolonego technicznie przeciwnika.

Wzorują się oni na szkole włoskiej a jak skuteczną jest ten system gry przekonali się naozaj nasi piłkarze w czasie zeszłorocznego turnee po Italii.

Zarówno włosi jak i jugosłowianie nie wiedzą co to jest przetrzymywanie

piłki i zabawa w zawile kombinacje. Dzięki niezwykłej szybkości potrafią oni w błyskawicznym tempie zdobywać teren.

Pozatem ich wielką zaletą jest natychmiastowa decyzja w sytuacjach podbramkowych oraz zdolność atakowania bramkarza drużyny przeciwnej.

Zespół polski, który hołduje zgola innemu systemowi gry staje wlec przed nielada zadaniem. Musi on w pierwszym rzędzie wyzbyć się zbyt miękkiej gry, jakiej byliśmy świadkami na meczu z Belgią w czerwcu.

Pozatem nasz atak musi pamiętać o tem, że należy jaknajwięcej strzelać, a niewątpliwie będzie on umiał zmusić goalkera jugosłowian do kapitulacji.

Godzi się to podkreślić chociażby dlatego, że w linii ataku naszej reprezentacji wystąpi dwóch debiutantów Artur i Niechciol. Należy oczekiwać, że nowicjusze ci, znajdujący się obecnie w rewelacyjnej formie, stana na wysokości zadania.

## Pomyślne wyniki

### piłkarzy polskich w Czechosłowacji

Pierwsze walki o punkty w mistrzostwach żupy cieszyńskiej przyniosły klubom polskim wyniki pomyślne.

Legia ostrawska pokonała czeski Slavoj z Kończyc 4:3. Siła trzyniecka zwyciężyła Łazy 4:1, a Lechia górno-

suska remisowała z czeskim S. K. Karwinna 3:3.

Reprezentacja żupy cieszyńskiej pokonała niemiecką reprezentację Górnośląska 3:1 (1:0). W reprezentacji żupy cieszyńskiej grało czterech zawodników z karwińskiej Polonii.

## Międzyklubowe regaty kajakowe

### na trasie Czernichów—Kraków

ZKS Makabi Kraków organizuje w porozumieniu z PZK III międzyklubowe regaty kajakowe na trasie Czernichów — Kraków 30 klm.

Udział w zawodach mogą brać członkowie klubów zrzeszonych w PZK, startujący na kajakach odpowiadających wymogom PZK.

Program zawodów przewiduje udział na dwie kategorie: a) kajaków sztywnych, b) kajaków składanych. W każdej kategorii startują osobno jedynki panów, dwójki panów i mieszane, dwójki wyciągowe panów i dwójki turystyczne panów.

Zdobywcy pierwszych dwóch miejsc wszystkich wymienionych biegów otrzymają dyplomy i żetony pamiątkowe. Zdobywcy pierwszego miejsca w biegu dwójek składanych turystycznych otrzymują nagrodę przechodnią f-my „Miraculum” Kraków, zdobytą w r. ub. przez WKW Wawel w Krakowie. Pozatem przewidziane są jeszcze nagrody indywidualne.

Trasa regat wynosi 30 klm. Start o godz. 10,30 przy 47 klm. — meta w Krakowie przy 77 klm. na przystani Makabi. Start odbywać się będzie pojedynczo w odstępach 1-minutowych. Pomiędzy startami łodzi różnych kategorii przerwa 5-minutowa.

Zbiórka zawodników na przystani Z. K. S. Makabi w niedzielę, dn. 10 września o godz. 7 rano, skąd nastąpi odjazd autobusami na start.

Regaty odbywają się według regulaminu P. Z. K.

Na jubileuszowych regatach kajakowych klubu Kanuistów w Katowicach, odbytych w dniu 3 b. m. na Czarnej Przemszy na przestrzeni 18 klm. uzyskali kajakowcy Makabi krakowskiej pp. Katz T. i Rottenberg D. drugie miejsce w kategorii sportowej (za mistrzem Polski w tej kategorii) a pp. Silberzweig J. i Morgenbesser Z. trzecie miejsce w kategorii turystycznej. Startowało ogółem 30 kajaków.

## Deszcz kar na piłkarzy

Wydział Gier i Dysc. KOZPN nałodził na swem ostatnim posiedzeniu szereg kar na graczy krakowskich.

I tak ukarani zostali: dwutygodniową dyskwalifikacją za niebezpieczną grę — Grzegorzcyk Jan, Grzegorzcyk Piotr z LKS Warna, Klinghofer z ZTS Ari za niesportowe zachowanie się, Osiński Józef z SKS Legion za brutalną grę, Izele Stanisław z TSHB Maraton za niebezpieczną grę, Musiał Andrzej z LKS Warna za niesportowe zachowanie się, Bróżyński Tadeusz z JKS Czarni Jasło za niebezpieczną grę.

Czterotygodniową dyskwalifikacją: —

Krementowski K. z JKS Czarni Jasło za ostrą grę.

Ośmiotygodniową dyskwalifikacją: — Spiradek Józef i Osiński Józef z SKS Legion, Matysiak Franciszek z LKS Warna, Juszkiewicz Feliks z Z. S. Wieliczka wszyscy za brutalną grę.

Sześciomiesięczną dyskwalifikacją: — Podolski Józef z LKS Warna za niebezpieczne pogróżki wobec sędziego. Ponadto ukarano szereg graczy surowymi naganami a to: Springer Henryk, Ruda Simcha, Smoleń Leopold, Kaczera Kazimierz, Sikora M., za niesportowe zachowanie się na zawodach.

## Reprezentacja Krakowa gra z Bielskiem

W najbliższą niedzielę wyjeżdża reprezentacja Krakowa do Bielska, gdzie rozegra międzymiastowy mecz piłkarski z tamtejszą reprezentacją. Na zawody te wyznaczył kap. zw. p. Kałuża następujący skład Krakowa: Włodek, Kasina Szumilas, Leśniak, Ziłka Nagraba, Kowalkowski, Kasina, Smoleń, Sołtyśik, Lyko. Jako rezerwy Koczvara.

## Dwie dogrywki w Tarnowie

W bieżącym tygodniu odbyły się w Tarnowie dogrywki niedokończonych zawodów piłkarskich o mistrzostwo kl. B pomiędzy Tarnovią a WKS 16 pp. Zawody trwały 43 minuty.

W dogrywce tej zwyciężyła Tarnovia strzelając jedną bramkę z rzutu karnego mając zaś w poprzednim spotkaniu stan 2:2, ogólny wynik brzmi 3:2, na korzyść Tarnovii, która tem samem zdobyła niemal definitywnie mistrzostwo podokręgu tarnowskiego.

W drugiej dogrywce trwającej 30 minut WKS 16 pp. pokonał Gwiazdę w stosunku 5:1, poprawiając poprzedni wynik 2:0 na ogólny 7:1.

## Hebda pokonany w drugim dniu mistrzostw tenisowych Polski.

Drugi dzień międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski przyniósł sensację w postaci porażki Hebdy z austriakiem Metaxą w trzech setach 5:7, 1:6, 0:6.

Hebda grał niezdecydowanie, trafił wiele łatwych piłek to też przeciwnik jego wygrał bez trudu.

Pozatem uzyskano w dniu wczorajszym następujące wyniki: Popławski — Albrecht 6:3, 7:5, 7:9, 6:2. Baworowski — Tarasiewicz 6:0, 2:6, 4:6, 6:0, 6:4. Kolcz T. — Majewski 1:6, 4:6, 6:4, 6:3. Hughes — Salomonowicz 6:1, 6:2, 6:4.

Gry pojedyncze pan: Neumanówna — Weleszczuwna 6:4, 2:6, 7:5. Lilpopówna — Boniecka 6:4, 6:0.

Gry podwójne panów: Hecht, Malecek — Małczyński, Laszkiewicz 6:0, 6:0, 6:0.

Gry podwójne pań: Jędrzejowska, Dubieńska — Weleszczukowa, Orzechowska 6:0, 6:0.

Gry mieszane: Volkmerówna, Hebda — Hetlingerówna, Majewski 6:0, 6:4.

## Półfinały o mistrzostwo Polski w koszykówce odbędą się w Łodzi.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Łodzi na boisku IKP przy ul. Ogrodowej 30 półfinałowe mecze o tytuł mistrza Polski w koszykówce męskiej.

Mecze te wyłonią mistrza grupy drugiej. W sobotę o godz. 16-ej odbędzie się mecz Gryf (Toruń) — AZS (Poznań) i w niedzielę o 11-ej WKS (Łódź) — Gryf (Toruń) i o 16-ej AZS (Poznań) — W. K. S.

Półfinały w Łodzi zapowiadają się b. ciekawie, gdyż grupa jest niezwykle silna.

Najgroźniejszym przeciwnikiem WKS będzie kilkakrotny mistrz Polski — poznański AZS. WKS wystąpi w następującym składzie: Owczarek, Przygoński, Rybarczyk, Pilc, Zalasiewicz, Rosalak, Kubasiewicz.

Należy zaznaczyć, że wymienione mecze półfinałowe zostaną rozegrane według nowych przepisów PZGS-u.

## Długodystansowe mistrzostwa Polski na torze

W dniu 24 bm. na Dymasach w Warszawie odbędzie się długodystansowy wyścig kolarski na torze o mistrzostwo Polski.

Zawody organizuje Warsz. Tow. Cyklistów.

## Ogólnopolskie mistrzostwa Związku Strzeleckiego w lekkiej atletyce

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się w Toruniu na stadionie miejskim V Ogólnopolskie Mistrzostwa Zw. Strzeleckiego w lekkiej atletyce i grach sportowych.

Startować będą zawodnicy dziewięciu okręgów ponad 250 osób.

## O puchar Europy w piłce nożnej

W niedzielę ubiegłą w Medjolanie odbył się pierwszy finałowy mecz o puchar Europy pomiędzy finalistami: austriacką Vienną i włoską Ambrosianą. Mecz zakończył się zwycięstwem włochów 2:1.

Finał rewanżowy i decydujący o zdobyciu pucharu odbędzie się jutro, w piątek, w Wiedniu pomiędzy temi samemi drużynami.

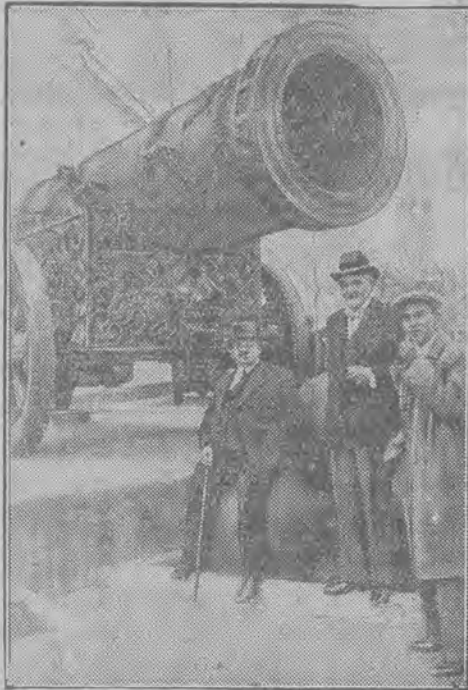
## Wyścig kolarski dookoła Polski

W środę rozegrany został piąty etap biegu kolarskiego dookoła Polski na trasie Wilno — Lida. Dystans 125 klm.

Wystartowało 30 zawodników, przy czem wszyscy przybyli do mety. Zwycięstwo w tym etapie odniósł Wasilewski, przebywając trasę w czasie 3 godz. 2 min. Następne miejsca zajęli: Maczulski, Lipiński, Konopczyński, Olecki, Pietraszewski i t. d.

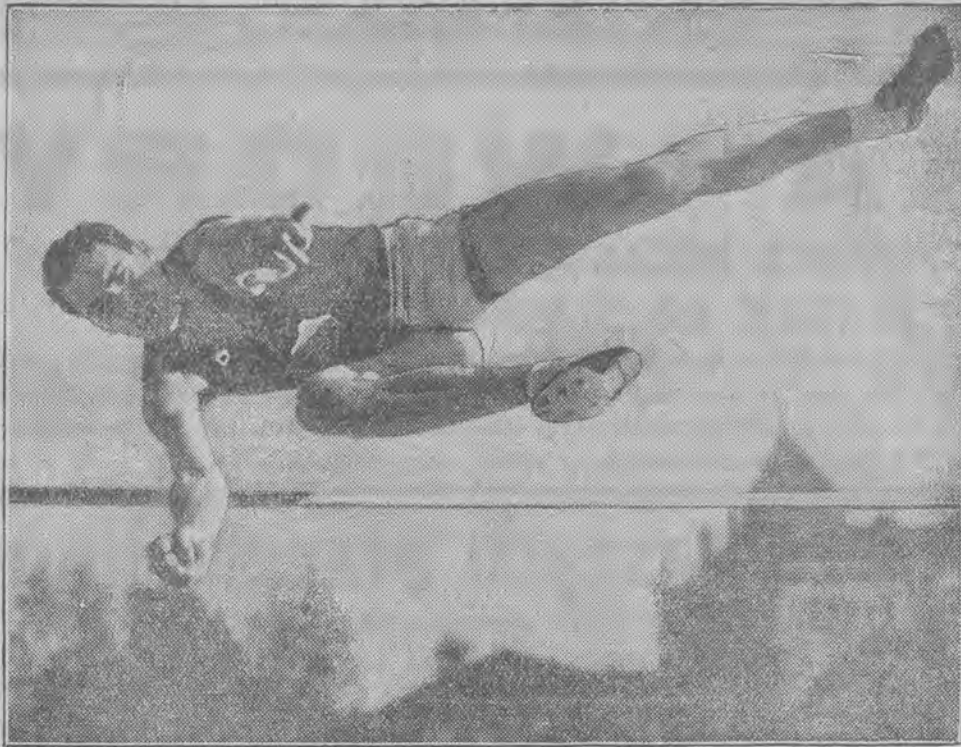
W punktacji ogólnej prowadzi Lipiński przed Oleckim i Wasilewskim.

Z pobytu Herriota w Moskwie



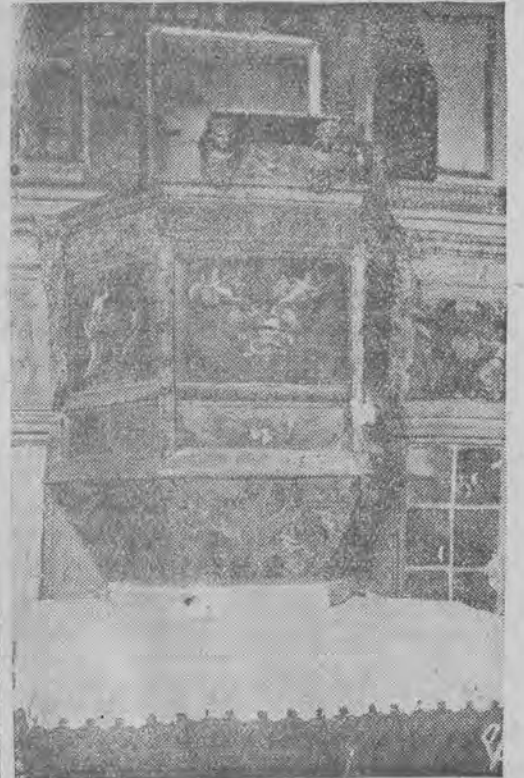
Byli premier francuski, Herriot, odwiedził w czasie pobytu swego w Moskwie m. in. stary Kreml. Zdjęcie przedstawia (od strony lewej) Herriota, posła francuskiego w Moskwie Alphe i kierownika departamentu zachodniego rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych Gelfanda, pod starą armatą na Kremlinie.

„Fruwalający” człowiek



Zdjęcie powyższe przedstawia emocjonujący moment skoku, dokonanego przez lekkoatletę amerykańskiego, Henry Lasseletha.

Wóz tryumfalny króla Sobieskiego jako ambono w kościele niemieckim



W kościele ewangelickim w niemieckiej wiosce Radatz w powiecie nowoszczeceńskim, w odległości 67 klm. od Chojnic, znajduje się cenna pamiątka po królu Sobieskim. Jest nią wóz tryumfalny króla, służący od 150 lat za ambone. Wóz ten ofiarowany został Sobieskiemu przez wiedeńczyków w dowód wdzięczności za uratowania ich przed nawałą turecką.

Nad wozem unosi się baldachim, na którym znajduje się Orzeł Polski i herb króla Sobieskiego. Wspomniany wóz miał po zgonie króla Sobieskiego przejść w posiadanie jego rodziny i znajdować się przez dłuższy czas w jej posiadłości na Górnym Śląsku, skąd podczas pierwszej wojny śląskiej został przewieziony przez oddział żołnierzy pruskich, stojących pod dowództwem generała Aleksandra von Kleista, ówczesnego właściciela majątku Radatz, jako łup wojenny do Radatz.

Gen. von Kleist zwrócił się do króla pruskiego Fryderyka Wielkiego z prośbą o pozwolenie zamieszczenia wozu w nowo przezeń wybudowanym kościele jako ambony. Król pruski przychylił się do prośby i w ten sposób znalazł się wóz tryumfalny króla Jana Sobieskiego w Radatz.

Bułgarska para królewska w Paryżu



Z okazji wizyty bułgarskiej pary królewskiej we Francji prez. Lebrun urządził przyjęcie w swej letniej rezydencji na zamku Rambouillet. Na zdjęciu widzimy (od strony lewej) króla Borysa, królową Giovanę i prez. Lebruna.

Gen. Górecki na zjeździe FIDAC'U w Białogrodzie



Przybyli do Białogrodu na kongres F. I. D. A. C. prezes tej organizacji, gen. Roman Górecki, w towarzystwie przybyłych na jego powitanie delegata jugosłowiańskiego Związku Oficerów Rezerwy gen. Gagicza (na prawo) i prezesa Związku Inwalidów Wojennych płk. Lowrjca.

Stawajmy do P. O. S.

Codzienna nowelka „Expressu„

Trochę wolniej!..

Jerzego przeniesiono do pobliskiej willi. Tam, w jakimś łóżku, przeleżał kilka dni. Chwilami lekarzom zdawało się już, że jest już stracony.

Wreszcie odzyskał przytomność. Ujrzał wówczas, tuż przy swym łóżu, jakąś obcą, niemłodą już kobietę.

— A Zosia? — wyszeptał słabym głosem.

— Ona... jest ranna... — otrzymał cichą odpowiedź.

Jerzy przymknął oczy. Ranna... To było kłamstwo. Przecież on wiedział, że Zosia już nie żyje. Wiedział dokładnie..

To była ich pierwsza, wspólna podróż. Dopiero przed tygodniem pobrali się. Kochali się do szaleństwa. Byli młodzi, bogaci i bezgranicznie szczęśliwi.

Zosia, tak, jak i on, była namiętą automobilistką. W dwa dni przed ślubem kupił więc nową, wspaniałą maszynę.

I już po tygodniu wyruszyli w pierwszą podróż. Jerzy był zawsze bardzo ostrożny, wszyscy przecież o tem doskonale wiedzieli. A tym razem jechał ze swą słodką żoneczką z kobietą, którą kochał całym sercem.

Nic więc dziwnego, że był bardzo uważny.

Lecz po pewnym czasie zwiększył szybkość. Przecież Zosia również chciała szybciej jechać. Tak mu powiedziała.

Ale później, niewiadomo z jakiego powodu, odezwała się nagle:

— Trochę wolniej, kochanie.

Jerzy nie usłuchał jej jednak. Zresztą zdawało mu się, że jada dość wolno.

W ciągu swych tylokrotnych, samotnych podróży, przyzwyczał się do największych szybkości.

Zosia kochała go całym sercem. Wiedział o tem doskonale. Ale nie powinien był zapominać, że prowadzi maszynę.

Gdy w czasie jazdy objęła go nagle i położyła głowę na jego ramieniu, zapomniał zupełnie o kierownicy. A auto jechało wówczas bardzo szybko.

— Trochę wolniej — powtórzyła jeszcze raz Zosia.

Lecz było już za późno. Auto uderzyło o drzewo. Nastąpiła straszna katastrofa.

I oto teraz, w tydzień po ślubie, Jerzy jest już w domu...

Z wielką szramą na twarzy, opierając się o łaskę, opuścił zaciszną willę, w której leżał przez całe dwa tygodnie.

Miał już inne auto. Kupiono mu je w międzyczasie.

Interesy zmuszały go do ciągłych rajdów, więc nie mógł się obejść bez maszyny. Zresztą tak się już przyzwyczał do samochodu.

Zosię pochowano w pobliskim, prowincjonalnym miasteczku.

Oczywiście pojechał przedewszystkiem na jej grób.

Gdy znalazł się na odludnej szosie, zwiększył szybkość.

— Trochę wolniej, kochanie — usłyszał jakiś cichy głos.

Teraz dopiero przypomniał sobie, że Zosia bardzo często tak do niego mówiła.

Nie znaczyło to wcale, że była tchórzliwa. Przeciwnie, lubiła bardzo emocje. Ale on przecież czasami, gdy przed zmierzchem chciał wrócić do miasta, lub gdy miał do załatwienia pilną sprawę zwiększał szybkość jazdy.

W czasie ostatniej podróży był wściekle głodny. Chciał jeszcze zdażyć na obiad. Dlatego widocznie zwiększył i tym razem szybkość.

Przecież nie mógł przewidzieć nieszczęścia...

— — — — —

Minęło kilka miesięcy.

Jerzy starał się zapomnąć o Zosi. Nie udawało mu się to jednak. Pracował od świtu do nocy, wynajdywał najróżniejsze zajęcia, starał się ciągle przebywać w towarzystwie ludzi.

Ale Zosi przecież nie było... A bez niej życie nie miało dla niego żadnego uroku.

Tylko czasami, gdy jechał autem, gdy śpiesząc się, zwiększał szybkość, zdawało mu się, że znów ma przy sobie swą ukochaną.

— Trochę wolniej kochanie! — zdawała się znów szeptać.

I pewnego wieczoru jechał znów tą samą szosą, która była terenem strasznej katastrofy.

Śpieszył się, jak zwykle w ostatnich czasach. Chciał coś załatwić w miasteczku i jeszcze przed północą powrócić do stolicy.

84, 88, 95. Zegar wskazywał coraz większą szybkość.

— Trochę wolniej, kochanie — usłyszał znów ciche ostrzeżenie.

Zmniejszył więc szybkość.

Ale już po paru chwilach zegar znów wskazywał 95, 98, 102.

Przejeżdżał właśnie obok lasu, gdzie Zosia zginęła.

Jeszcze chwilę, a ujrzy ten dąb, który ma na sumieniu jej życie.

— Trochę wolniej kochanie, — usłyszy znów głos nieboszeczki.

Ale było już za późno.

Auto uderzyło o drzewo. Jerzy nie zdażył nawet krzyknąć.. Pochowano go na tym samym cmentarzu, na którym spoczywały zwłoki Zosi.

Tłum. D.